Ner 256. Kraków 10 Listopada — Sobota Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiej .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 9 listopada.

Wybór barona Beusta na ministra spraw zagranicznych Austryi jest ciągłym przedmiotem rozbioru bardzo różnostronnego prasy europejskiej. Może się do tego przyczynił w części i okólnik ministra do ajentów dyplomatycznych austryackich za granicą, a w dziennikach ogłoszony jednocześnie z samą jego nominacyą. Stanowisko, jakie na zewnątrz zajmie Austrya po traktacie prażskim, jest tak dla Europy ważnem, iż nie dziw, że uwaga publiczna w tę stronę głównie się zwraca. Wiedziano wprawdzie, że widoki czyli systemat polityczny nie ogłasza się drukiem, ani się też pewnie czegoś podobnego po okólniku ministra, tak wytrawnego w zapasach dyplomatycznych jak p. Beust, nie spodziewano. Niemniej atoli przygotowano się na domysły, spuszczano się cokolwiek na zmysł odgadywania, zgoła chciano czytać jak to mówią między wierszami. Okólnik rzeczony zawiódł oczekiwania. Nie dowiedziano się z niego nic, prócz tego, o czem każdy znając nowego ministra jako męża stanu, był aż nadto przekonany, że ani sympatyą ani nienawiścią w polityce kierować się nie będzie, że pójdzie drogą rozumu a nie uczucia. Co do nas, wdzięczni mu jesteśmy, że w tym pierwszym swoim kroku nie trzymał się przyjętej maksymy, jakoby mowa i pismo służyć tylko miały do ukrycia swojej myśli. Nikt nie posądzi nowego ministra, aby nie miał myśli, bo pewni jesteśmy, iż wtedy nie byłby przyjął na siebie tak trudnego zadania. Wypowiedzieć jej nie mógł; radzi więc jesteśmy, że się nie kusił w okólniku o wprowadzenie w obłęd mylnemi skazówkami, jak to nie raz w podobnych dokumentach widzimy. Uczciwość jest bardzo zręcznym środkiem w polityce, bo tak rzadko używanym, że staje się częstokroć niespodzianką.

Nie mamy wcale zamiaru zdążać na polu domysłów za dziennikarstwem europejskiem. Jedną tylko stronę podnieść chcemy, najwięcej nas w tej chwili obchodzącą. Zdawaćby się mogło po tonie dzienników pruskich, że nominacya barona Beusta przeciwną jest gabinetowi berlińskiemu. Owóż mniemamy, że organa pruskie nawet półurzędowe jak *N. D. Zeitung* nie są rzeczywistym wyrazem polityki hr. Bismarka. O ile politykę tę rozumiemy, a udało nam się nie raz ją odgadnąć, nominacya bar. Beusta nie jest jej w tej chwili przeciwną, powiemy nawet więcej, może jest jej na rękę.

Nikt lepiej od hr. Bismarka nie jest w stanie ocenić, co bar. Beust uczynić może, a czego nie może: raz, że będąc mężem stanu, zna wybornie zdolności nowego ministra; powtóre, że jest na stanowisku, któremu Austrya przeszkodzić nie zdołała, a następstwem onego jest właśnie obecne jej położenie. Położenie to przewidywał hr. Bismark i takowe sprowadził. Wiedział dobrze, i obrachował naprzód, że mu Austrya w tem położeniu nie może stawić zapory do ukonstytuowania związku północno-niemieckiego, że prawy brzeg Menu będzie pruskim. Los krajów po tej stronie Menu, jakoteż położenie dzisiejsze Austryi rozstrzygniętem zostało pod Königgrätz. Gdyby minister pruski był osądził położenie to nie stosownem do widoków swej polityki prusko-niemieckiej, nie byłby się po tem zwycięstwie stanowczo zatrzymał, jak to dawniej wykazaliśmy. Ani też wnosić można, aby polityka p. Beusta mogła stać na zawadzie planom hr. Bismarka w Niemczech północnych.

Pozostaje wprawdzie lewy brzeg Menu, tak zwane Niemcy południowe. Tu niezawodnie polityka Austryi z polityką pruską skrzyżować się może, a nawet prawdopodobnie się skrzyżuje. Zdaje się to leżeć w naturze rzeczy. Ale czyż nie byłoby tak samo z innym ministrem? Każdy mąż stanu u steru polityki zagranicznéj w Austryi stojący, starałby się wszelkiemi siłami, wpływ swój utrzymać w Bawaryi, Wirtembergii i dołożyłby wszelkich usiłowań, aby Prusy nie znalazły w tych państwach podpory do utworzenia hegemonii na swoją korzyść. Nie przeczymy, że polityka ta naturalna Austryi, silniejszą być może z powodu przekonań i zdolności bar. Beusta. Lecz zobaczmy tylko, czy nominacya nowego ministra nie równoważy się w tej chwili inną korzyścią dla hr. Bismarka, skoro pewnem jest, że antagonizmu austryackiego w Niemczech południowych uniknąć w żadnym razie nie zdoła.

Polityka ministra pruskiego w Niemczech południowych nie jest bezpośredniem jego zadaniem. Leży ona, że tak powiemy na drugim planie; na pierwszym jest niezawodnie wzmocnienie swego stanowiska w Niemczech północnych i zespolenie ich z monarchią pruską. Owóż jeżeli się nie mylimy, polityka ta południowa którą nazwiemy dalszą, utrudnia mu północną, nierównie bliższą i główną. Hr. Bismark bywa teraz powszechnie pomawiany o widoki zaborcze całych Niemiec. Dosyć czytać dzienniki francuskie, Prusom nawet dawniéj najprzychylniejsze, a które teraz ciągle tylko nad wzmocnieniem Austryi rozprawiają, aby się przekonać, jakie podejrzenia obudziła polityka pruska, jakie wznieciła obawy, jak śledzą każdy ruch pruski i tłómaczą go w kierunku domyślnéj chęci zaboru całych Niemiec. W każdym kroku Prus, w każdem ich postanowieniu upatruje Francya widoki dalszéj ambicyi, i odnosi je zaraz do Niemiec południowych. Nominacya p. Beusta może być w téj chwili zaspokojeniem dla Francyi, balsamem na jéj niedowierzania. Znane są sympatye niemieckie nowego ministra; skoro go więc Austrya do steru swéj polityki powołuje, przyjąwszy w traktacie prażskim warunek, że do związku Niemiec północnych mięszać się nie będzie, to już o południowe tylko i o jéj wpływ tamże, chodzić jedynie może. Tak więc bar. Beust daje niejako rękojmię Francyi i Europie, że domyślne widoki Prus na Południu niemieckiem znajdą opór, a Prusy rade może z téj rękojmi, która im ułatwi działanie, usuwając a przynajmniéj zmniejszając podejrzenia, przyjmują ją, bez wszelkiéj zapewne zmiany swéj polityki.

Lecz aby Europa widziała w powołaniu p. Beusta na ministra Austryi pewną przeciw ambicyi pruskiéj rękojmię, potrzeba, aby się zdawać mogło, że Prusy w tym wyborze niechęć ze strony Austryi, a nawet i coś więcéj upatrują, choćby nawet w gabinecie berlińskim wcale inne było przekonanie. Wiadomo, jak hr. Bismark każdą grę swoją zręcznie maskować umie. Temu też przypisujemy wystąpienie jego organu wraz z innemi dziennikami pruskiemi z powodu mianowania bar. Beusta ministrem spraw zagranicznych w Austryi.

Co się zaś tyczy wpływu nowego ministra na sprawy wewnętrzne, oprócz dymisyi hr. Esterhazego nie mamy dotąd żadnych nowych skazówek. Dymisya ta, a za nią idące zwołanie sejmu w Peszcie, kazałyby wnosić o chęci porozumienia się, jeżeli nie o większych ustępstwach dla Węgrów. Może to zostawać w ścisłym związku z polityką zagraniczną bar. Beusta. W innych kwestyach przyszłéj organizacyi monarchii, artykuły wiedeńskiego dziennika urzędowego, które się wraz z okólnikiem ukazały, nie nosiły żadnéj stanowczej cechy. Pozostaje więc tylko zapewnienie o zgodzie między hr. Belcredim, i p. Maylathem a bar. Beustem, o któréj już poprzednio mówiliśmy, i na któréj i dziś poprzestać musimy.

Fundacya hr. Skarbka i Teatr Polski we Lwowie.

I.

W miesiącu lipcu r. b. dokonał prawny kurator fundacyi Stanisława hr. Skarbka, ks. Karol Jabłonowski, odbioru dóbr i majątków do tej fundacyi należących, z rąk tymczasowej administracyi, tj. od c. k. Namiestnictwa.

Zarząd dóbr ziemskich i użycie dochodów majątkowych, pochodzących ze źródeł fundacyjnych, nacechowane były nieudolnością administracyi dotychczasowej, nie zgadzały się z przepisami statutu organicznego i celom oznaczonym jasno aktem fundacyjnym i testamentem hr. Skarbka.

Od 1850 aż do 1866 roku, tojest w przeciągu lat blisko 17tu, pomimo dochodów stotysięcznych z dóbr, realności i innych praw posiadłości, pomimo poboru rent i zaliczek indemnizacyjnych, — w których liczebne oznaczenie w tej chwili się niewdajemy, które wszelakoż stósownie do ogromu posiadłości były bardzo znaczne — nie tylko że nie zbudowano właściwego budynku instytutowego, lecz nadto zaniedbaniem dozoru potrzebnego dano zniszczeć i runąć wyprowadzonym już przez zmarłego fundatora murom zakładu właściwego w Drohowyżu. Tłumaczono się wprawdzie spłacaniem długów i budowaniem rozmaitych budynków w dobrach; jednakże z długu pierwotnego, który w 1851 roku 339,817 złotych wynosił, pozostawiono po zamknięciu rachunku ostatecznego jeszcze 133,654 zł. do spłacenia, a budynki gospodarskie i mieszkalne w dobrach są bieżącą rubryką wydatków we wszelkich rachunkach gospodarczych, zwłaszcza, gdy nic znaczniejszego nie zbudowano.

Największą część dochodów obracano na podtrzymywanie teatru niemieckiego we Lwowie; — lecz pomimo znacznych nakładów, których liczebną wielkość podała dokładnie w roku ubiegłym *Gazeta Narodowa*, był przez cały czas i jest dziś ten teatr z najlichszych złożony elementów, a co najgłówniejsza, tak dla kraju jak dla samego miasta Lwowa zupełnie niepotrzebnym. Od r. 1861 rokował Wydział krajowy z ówczesnym rządem krajowym o oddanie tej fundacyi do rąk reprezentacyi krajowej; podobało się wszakże byłej wyroczni ministeryalno-centralistycznej utrzymywać wbrew istniejącym statutom państwowym i fundacyjnym, że fundacya hr. Skarbka nie istnieje, i nie należy pod zarząd Wydziału krajowego.

Sprawa ta, poruszona w dziennikach polskich, stała się rozgłośną, a niedołężność byłego ministerstwa, jego upadek i powołanie do steru rządowego osób sprzyjających prawdziwej wolności konstytucyjnej i zasadom autonomii krajów koronnych, umożliwiły Wydziałowi krajowemu dotrzeć do odebrania fundacyi krajowej hr. Skarbka z rąk niepowołanych opiekunów. Niemożna przemilczeć, że gorliwe zajęcie się tą sprawą przez jednego z naszych posłów krajowych, i wniosek jego naglący złożony na stół Izby w czasie ostatniej kadencyi sejmowej, najgłówniej się przyczyniły do rozjaśnienia stosunków fundacyi, a ostatecznie do jej odebrania w zarząd Reprezentacyi krajowej. Zanim jednak dokonano tego odebrania, i właśnie podówczas, gdy Sejm krajowy wydawał ostateczną decyzyą w tej mierze, pospieszyła się tymczasowa administracya na miejsce dawniejszego — za szalbierczą upadłość i złamanie umowy kryminalnie traktowanego dyrektora teatru niemieckiego, — sprowadzić nowego i narzucić zakładowi ubogich ciężar na lat ośm, rocznie wyznaczoną dla teatru niemieckiego dotacyą w pieniądzach gotowych dwunastu tysięcy złotych austryackich, dalej dodatkiem dla nowego dyrektora pomieszkania z opałem wartości rocznej przeszło 4000 złotych, upoważnienia go do dawania redut i balów (¹), pobierania dani procentowej od wszelkich innych postronnych lub przejezdnych przedstawień i widowisk (²), otwierając mu nadto drogę do użytkowania dowolnego z dekoracyj, garderoby, biblioteki, służby, sal próbnych itd., zupełnie tak, jakgdyby te wszystkie urządzenia sprawiane i utrzymywane były z funduszów teatru niemieckiego, i jak gdyby śp. hr. Stanisław Skarbek przeznaczył był na komedye niemieckie wszystko, co w gmachu teatralnym jako *fundus instructus* lub na zaspokojenie potrzeb przemijających się znajduje, — a oprócz tego nawet dochody z dóbr fundacyjnych. — Udowodnioną jednak jest rzeczą, iż na pokrycie potrzeb teatru tak niemieckiego jakoteż i polskiego przeznaczony jest aktem fundacyjnym hr. Skarbka tylko dochód z „gmachu teatralnego — zprzyległemi doń pomieszkaniami, sklepami i prawami“ — i bezpieczeństwo tego zapisu prenotowano jedynie na temże gmachu teatralnym, — i że wraz z obowiązkiem utrzymywania dobrego teatru niemieckiego, administracya zakładu hr. Skarbka zarówno jest obowiązaną, na mocy zawartej ze Stanami galicyjskiemi, a zatwierdzonej przez Najjaśniejszego Pana, umowy, utrzymywać także dobrą wymogom czasu i publiczności odpowiedną scenę polską i dawać corocznie 110 przedstawień polskich. W zamian za te zobowiązania się hr. Skarbka przeznaczyły b. Stany galicyjskie jako dotacyę na utrzymanie sceny polskiej we Lwowie: rocznie 4000 złr. m. konw. i realność tak zwaną Kortuma we Lwowie.

Żywe zajęcie się Sejmu krajowego tą dla naszego kraju tak ważną sprawą spowodowało oddanie tej fundacyi z rąk c. k. Namiestnictwa pod zarząd ustanowionego kuratora; nie załatwiono jednak jeszcze dalszych poleceń sejmowych, związanych ściśle ze sprawą fundacyi, a temi są następujące uchwały sejmowe:

I. „Wydział krajowy po należytem zbadaniu „rachunków rządowego zarządu fundacyi hr. Skarbką i wporozumieniu z kuratorem, upomni się i„mieniem tejże w drodze właściwej u Rządu o „zwrot tej sumy, jaką tenże c. k. Rząd w ciągu „administrowania swego majątkiem tej fundacyi „wydał na utrzymanie sceny niemieckiej i na re„duty we Lwowie z funduszu zakładowego, nad „czyste dochody z gmachu teatralnego pod N. 367 „we Lwowie położonego.

II. „Wydział krajowy w porozumieniu z kurato„rem wejdzie w układy z miastem Lwowem, o „zwolnienie fundacyi hr. Skarbka z widowisk tea„tralnych niemieckich przynajmniej na tak długo, „dopóki instytut ubogich i sierot na użytek pu„bliczny nie będzie oddany; a wrazie pomyślne„go skutku tych układów prosić będzie Najjaśniej„szego Pana o zwolnienie fundacyi z przywileju „teatralnego i redutowego z dnia 28 marca 1842 „na czas przez miasto Lwów zezwolony.“

(Uchwała sejmowa z dnia 8 marca 1866 posiedzenie 45-te).

Nie słyszeliśmy dotąd o czynieniu kroków do zadosyć uczynienia tej uchwale. Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że odebranie majątków do fundacyi należących i rozpatrzenie się w dotychczasowej gospodarce, musiało zabrać wiele czasu tak kuratorowi jakoteż dodanej mu Radzie administracyjnej. Zachodzi także pytanie: czyli dotychczasowa administracya zakładu złożyła dotyczące rachunki pieniężne i adminstracyjne Wydziałowi krajowemu, któren miał się zająć zbadaniem tych rachunków; wiemy tylko, iż oddawanie aktów, w ogóle, jakoteż rachunków i ksiąg obrachunkowych, ze strony c. k. izby obrachunkowej i głównej c. k. kasy do rąk Wydziału krajowego, nastąpiło dopiero na dniu 1 października rb., że przeto w tak krótkim terminie nie podobna było załatwić zbadania rachunków tak zawiłych i obszernych, jakiemi są rachunki zakładu hr. Skarbba, chociażby takowe rzeczywiście były już oddane; wszelakoż ważność przedmiotu nakazuje niezaniedbywać osobliwie teraźniejszej chwili, celem spiesznego załatwienia powyższych uchwał sejmowych. Wpodobnych sprawach urzędowanie flegmatyczne nietylko nie wystarczy, lecz nadto ze zmianą sytuacyi politycznej obrócić się może na szkodę niepowetowaną dla zakładu, a tem samem i dla kraju; mamy więc prawo domagać się tak od Wydziału krajowego jakoteż od kuratora, ażeby uchwale sejmowej stało się zadosyć bez odwłoki.

(¹) Z 7 redut danych w roku 1866 uzyskał dyrektor niemieckiego teatru około 9000 złotych austryackich, a urządzenia potrzebne do dawania redut sporządzono na koszt administracyi.

(²) 10% od podobnych przedstawień przynosi dyrekcyi teatru polskiego corocznie 2—3000 złotych.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 7 listopada.

— *r.* Cisza zapanowała na tutejszym horyzoncie politycznym, którego nawet żadna baśń mniej lub więcej prawdopodobna nie zakłóca. Mówią, że p. Beust zagłębia się w studya, a projekta na przyszłość chyba w zaciszu swego ducha układa. Wierzę temu chętnie. Zgadza się z tem zapewnieniem wiadomość, którą wam już dawniej przesłałem, iż okólnik p. Beusta do reprezentantów rządu cesarskiego za granicą, wyłuszczający politykę rządu, dopiero po niejakim czasie ujrzy światło dzienne. Do tego także czasu zajdą prawdopodobnie znaczne zmiany w składzie ministerstwa spraw zagranicznych. Wiadomo bowiem, iż dawniej, zanim jeszcze p. Beusta między kandydatami do teki hr. Mensdorffa wymieniano, wyrażał się on często, iż z siłami, które posiada tutejsza kancelarya spraw zagranicznych, trudno podołać obowiązkom, że stary zużyty materyał należy koniecznie zastąpić nowym itd.

Do chwilowej stagnacyi w świecie politycznym tutejszym przyczynia się niepomału nieobecność JCMości. Za powrotem Cesarza, nader ważny dokument, bo ułożenie mowy od tronu mającej zagaić teraźniejszą kadencyą sejmu węgierskiego, będzie przedmiotem narad ministrów. Zdaje się, że rezultat tych narad co najmniej równie będzie ważnym i brzemiennym w następstwa, co rezultat konferencyj prażskich. Dzienniki węgierskie, które się spodziewają zamianowania odpowiedzialnego ministerstwa węgierskiego za powrotem Cesarza Jmci do Wiednia, mylą się podobno grubo. To tylko jest bardzo prawdopodobnem, iż rząd, chcąc poprzeć stronnictwo Deaka, poczyni w sejmie pewne przyrzeczenia względem rychłego zamianowania odpowiedzialnego ministerstwa węgierskiego. Jeżeli rząd tym krokiem nie doda otuchy stronnictwu Deaka, rozpadnie się ono. Ani bar. Beust, ani hr. Belcredi nie oddają się w tej mierze żadnym iluzyom.

Sejmy krajów dziedzicznych tak będą zawalone domowemi swemi sprawami, że kwestya konstytucyjna nie rychło zapewne ukaże się na ich porządku dziennym; ztąd też ministerstwo dość będzie miało czasu do obmyślenia środków, jakiemiby kwestyę konstytucyjną podjąć należało. W jaki to sposób nastąpi, jest w tej chwili jeszcze taką tajemnicą, jak ów sławny plan kampanii jen. Benedeka.

Wiedeń 7 listopada.

a. Z liczby członków teraźniejszego ministerstwa większa połowa już obwieściła swój program ludom monarchii w kolumnach *Wiener Abendpostu*. Tylko jeszcze minister handlu bar. Wüllerstorf, minister sprawiedliwości p. Komers i minister oświecenia hr. Belcredi, zachowują głębokie milczenie o reformach, którym bez wątpienia i ich wydziały się poddadzą. Według wszelkiego nawet prawdopodobieństa już najbliższe numera półurzędowej *Wiener Abendpost* przyniosą nam programata owych ministrów specyalnych. Zanim to nastąpi, mogę was zapewnić z największą stanowczością, iż zastosowanie zasad wolności handlowej w stosunkach międzynarodowych i oswobo-

---

Część literacko - artystyczna.

Do Augusta Bielowskiego
o niedrukowanych dotąd poezyach
Stanisława Trembeckiego.

Od wielu miesięcy zaostrzyłeś był moją ciekawość, gdy pierwszy raz doniosłeś w liście o przysłanym ci z zakordonu zeszycie poezyj Trembeckiego. Rękopis pochodził gdzieś tam od Tulczyna, co się dawało skombinować z ostatnim pobytem augustowskiego poety; do tego przedmioty polityczne, stanowiące treść tych satyrycznych poematów, jak raz przypadały do epoki czteroletniego sejmu, a nareszcie sam wiersz jędrny, świeży, pełen oryginalnych zwrotów, przypominał ci zapewne sposób pisania tak właściwy Trembeckiemu, że nie tylko na pierwszy moment, ale nawet i po dłuższem wczytaniu się, nie mógłeś komu innemu autorstwa ich przypisać.

Łatwo sobie wyobrazisz, jak się zmartwiłem tą wiadomością przychodzącą po niewczasie, kiedy już studium moje o Stanisławie Trembeckim było w 8ym tomie *Biblioteki Ossolińskich* wydrukowane. Kto wié, myślałem sobie, czy mając pod ręką te nieznane jego utwory nie byłbym lepiej wycieniował i samej postaci poety, i zupełniejszą podał charakterystykę talentu, a nareszcie jeden więcej tajnik jego umysłu lub serca odsłonił. Często jedno nic, otwiera szeroką do postrzeżeń drogę. W każdym razie liczyłem na to, że prędzej później będę mógł z tego nowego materyału skorzystać i niedostatki, jakieby się okazały, podopełniać w pomienionym żywocie Trembeckiego. Z niewymowną tedy ciekawością, podobną niemal tej, z jaką się pragnie mieć listy lub pamiętnik dawno zgasłego przyjaciela lub przyjaciółki, oczekiwałem i ja na wyjście dziewiątego tomu *Czasopisma biblioteki Ossolińskich*, w którym, jak mię uprzedziłeś, miały być te nieznane poezye autora Zofijówki drukiem ogłoszone.

Niezawodnie należy to do bardzo wielkich umysłowych rozkoszy, znaleźć przedmiot lub szczegół, mogący ten obraz, jaki nosiłeś wykończony w swej duszy, natchnąć większem jeszcze życiem, jaśniejszym blaskiem prawdy oświecić.

Doszedł mię nakoniec ów tęsknie wyglądany dziewiąty tom.

Przyznaję się, że z najzupełniejszą wiarą odczytałem pierwszy wiersz pod napisem: *Z okazyi kilkunastu bałamutnych i nieczynnych sesyj*, toż i drugi po nim: *Do niektórych chluby*. A lubo skrzywiłem się trochę na te niefortunne tytuły, jednakowoż ani mi przez myśl nie przeszło, żeby tych wierszy nie miał pisać Trembecki. Jego to faktura, jego werwa, jego dowcip tryskający w niespodzianych zwrotach, i w tych do krwi idących cięciach satyrycznego bicza. Zastanowiła mię tylko młodzieńcza prawie ruchliwość stylu, w tej dykcyi prowadzonej dramatycznie, na sposób niektórych satyr Krasickiego, jak np. w tym wstępie:

Pisz, albo cię ubiję—Cóż przebóg? — pochwały.
Czyje?—Wielkich Polaków. Gdzież oni?—Zuchwały!
A sejm?—Z czegóż go chwalić?—I z osób i celu.
Czyż wielkich ma oznaczać to samo, co wielu?
Czyliż cel idealny spodzianych korzyści
Wart pochwał, kiedy ja wiem, że się nie uiści? itd.

Ta forma nieużywana przez Trembeckiego, zaintrygowała mię nieco, jak również wyraz nowoczesny, niespotykany u pisarzy 18go wieku. Trembecki lubujący się w nowych wyrazach nigdzie, ile sobie przypominam, nie użył wyrazu *idealny*. Lecz mniejsza o to; mógł go tu pierwszy raz użyć.

Tak czytając dochodzę do trzeciej z rzędu satyry: *Do króla i narodu*. Cóż to jest? Rzecz gdzieś mi tak dobrze znana, że mógłem ją był powitać, jak Piron kłaniający się za każdym wierszem pożyczonym od Kornela lub Rasyna w trajedyi Woltera. Męczę więc pamięć i dopiero przypominam sobie, że ten wiersz, równie jak drugi: *Do naszych Rycerzy* do (nowego sztabu), i trzeci, którego niema w bibliotece: *Do ministra pewnego* umieszczony był przed laty w *Skarbcu* Karola Sienkiewicza (tom I i III), jako wyjęty ze zbioru politycznych satyr Franciszka Mikołaja Zabłockiego.

Sienkiewicz nie mógł się pomylić; mając bowiem zbiory puławskich rękopisow pod ręką, wiedział, kto był autorem; a wiedział tem dokładniej, gdy, jak wiadomo, Zabłocki był domownikiem Czartoryskich a później zostawszy księdzem na bliskiem Puław probostwie żywota dokonał. Jeżli nie inny dokument, to sama tak niedawna tradycya musiała się dochować.

To zestawienie, otworzyło mi oczy.

Z największą uwagą przeczytałem wszystkie kilkanaście satyr, i utwierdziłem się tem mocniej że nie Trembecki, lecz Zabłocki jest ich autorem.

Nielada to trudność wykazać dowodnie prawdziwego autora, osobliwie, kiedy w jednym czasie, w jednej materyi, z równym prawie talentem dwóch ludzi pisało; a raczej kiedy pod jednym mistrzem pisali jenialni uczuie. Czułem to dobrze wypracowując studyum nad Trembeckim; i przyznam się, że gdym wertował jego poezye we wszystkich niemal kompletnych i mniej kompletnych wydaniach, częste napadały mię wątpliwości co do niektórych kawałków. Kilka szczęśliwie wyrugowałem, na przekor wszystkim wydawcom i historyom literatury polskiej, powtarzającym od lat pięćdziesięciu, że Trembecki jest autorem wiersza do Maryańskiego kowala, równie jak Dumy nad Bohem i innych jeszcze kawałków, na które znalazłem dowody w protestacyach samychże autorów pozbawionych należnego im zaszczytu. Na inne kawałki, które mi zawadzały, a właściwie wzniecały we mnie podejrzenie, że jakoś nie przystają do ogólnej barwy stylu i myśli Trembeckiego — nie miałem dowodów; sama wątpliwość nie daje jeszcze prawa do stanowczości. Do takich kawałków, ile sobie przypominam, należały wiersze: *Ma pan rozum; Do sądu sejmowego; Do fiakrów; Do księcia Adama Czartoryskiego* — w których przebijał inny odcień opinii, inny nawet ton. Nie wiedziałem, czemu przypisać tę zmianę. Czyżby Trembecki miał się dać porwać młodym nadziejom reformistów sejmowych, i popaść w fanatyzm patryotyzmu, wlekący pod pręgierz opinii osoby mniej więcej należące do tego samego odcienia, do którego i on się pisał? Stronnictwo Potemkinowskie aczkolwiek wichrzące i intrygujące przeciw królowi, odkąd tenże zaczął przechylać się do pruskiego przymierza, w które go wciągnął Ignacy Potocki, nie było nigdy dlań wstrętne; owszem kwadrowało z jego politycznemi planami. Uwagi te nasuwające się z powodu swych wierszy odmiennego tonu, lecz manierą, stylem, zwrotami, mocą wyrażeń, nieróżniące się od innych uznanych utworów śpiewaka Zofijówki, budziły, jak rzekłem, wątpliwość przelotną, nie dawały jednak żadnej pewności, żeby pomienione satyry polityczne, miały być innego pióra. Dziś wszakże, kiedy ogłosiłeś cały ów rękopis uchodzący za dzieło Trembeckiego, i w przedmowie wspomniałeś, iż owe cztery kawałki: *Do fiakrów, Do sądu sejmowego, Ma pan rozum, Do księcia Adama Czartoryskiego* znajdują się w tymże rękopiśmiennym

dzenie przemysłu i handlu z pętów dotychczas je krępujących stanowczo zadecydowanem zostało na radzie ministrów odbytej pod przewodnictwem JCMości. Również zapewnić was mogę, iż reforma sądownictwa tak gorliwie popierana przez p. Komersa od chwili wstąpienia swego do gabinetu, przedłożona radzie ministrów w Pradze otrzymała ich aprobatę.

Obawiam się, czy na konferencyach prażskich nie przepomniano wcale o wydziale oświecenia. A przecież brak oświaty, to przyczyna wszystkich niepowodzeń Austryi! Swiat urzędniczy w monarchii wcale nie może się szczycić znaczną liczbą niepospolitych inteligencyj w swym gronie. Dla tego to p. Beusta wyszukano aż w Saksonii, dla tego to za nowym ministrem skarbu przepatrują szematyzmy wydziałów skarbowych w państwach niemieckich, dla tego wreszcie dozwolono p. Wüllerstorfowi powołać znakomitości zagraniczne do ministerstwa handlu. Że w armii straszny jest brak inteligencyi, dowiodła tego niestety aż nadto dostatecznie ostatnia kampania w Czechach, a rząd sam nie wachał się tego wykazać w artykule o reformie armii, który przed kilku dniami ogłosiła *Wiener Abendpost*. A każdy bezstronny przyzna wraz z nami, iż nawet Rada państwa cierpiała dotkliwy brak mężów z prawno-politycznem wykształceniem, a o wielu sejmach krajowych to powiedzieć można, że tylko z powodu niedostatecznej w pośród siebie inteligencyi, do skonsolidowania monarchii tak mało przyczynić się mogły. W tutejszych sferach politycznych krąży powiastka, iż hr. Mensdorff pewnego razu chlubił się się z tego, iż od chwili gdy został zamianowany podporucznikiem — a miał wówczas lat 15 — żadnej książki nie wziął do ręki. A hr. Mensdorff był z kolei posłem w Petersburgu, namiestnikiem Galicyi, a wreszcie i ministrem spraw zagranicznych!

Wiedeń 7 listopada.

— *r.* W epoce, gdy p. Beust nie był jeszcze ministrem spraw zagranicznych w Austryi, ale nie zbyt jeszcze odległej, bo podczas pobytu swego w Ischl, nie uchylał się on od dyskusyi o wewnętrznej i zewnętrznej sytuacyi Austryi. Myśli jego wówczas wynurzone zasługują dziś na uwagę. Pozwólcie dla tego, abym się z wami niemi podzielił.

P. Beust wychodził przedewszystkiem z tego punktu widzenia, iż Austrya bynajmniej zrzekać się nie powinna stanowiska swego w Niemczech i zezwalać, aby Związek północny pochłonął państwa południowo-niemieckie. Gdyby słupy graniczne pruskie zetknęły się z austryackiemi koło Salzburga i Bregencyi, gabinet berliński pomyślałby o absorbcyi i niemieckich krajów Austryi, pozyskawszy sobie uprzednio Rosyę obietnicą Galicyi, a Włochy obietnicą Tyrolu południowego. W takiej sytuacyi, Austrya, chociażby oparta na potężnem przymierzu, nie zdołałaby rozbić tej potężnej trójcy. Należy zatem popierać utworzenie Związku południowego, a krajom koronnym niemieckim nadać takie stanowisko, aby pospołu z tym związkiem rozbudziły w sobie potężne życie narodowe. Również należałoby uważać narodowość polską w Galicyi za bardzo cennego sprzymierzeńca przeciwko anneksyjnym planom Rosyi, a wreszcie zwrócić uwagę Węgrów na niebezpieczeństwa, któreby zagroziły narodowości madziarskiej, gdyby Moskwa posunęła aż ku Karpatom swe granice i sforę swych ajentów rozpuściła między Ruśniaków, zamieszkających południowe stoki Karpat, a nie wiele później i do południowych dotarła Słowian. Następstwem tych opinij byłby dualizm umiarkowany, z niejaką atoli odrębnością dla Galicyi, którąby w ustroju monarchii zajęła takie stanowisko jakie zajmują regia socia korony Śgo Szczepana.

Czy pan Beust nie zmienił swego zapatrywania się, zostawszy ces. austryackim ministrem, blizka okaże przyszłość. To atoli już dziś pewna, że srodze się mylą ci, którzy widzą w nim zagorzałego centralistę.

Rzym 3 listopada.

Obiecany przez Ojca św. w alokucyi z d. 29go października obszerny Wykaz położenia religijnego pod rządem rosyjskim i prześladowań tego rządu wraz z odpowiedniemi dokumentami jeszcze nie wyszedł z druku i nie został rozdany Swiętemu Kolegium; dotychczas pracują nad nim w tajnej drukarni kwirynalskiej. Będzie to, jak powiadają, gruby tom *in folio*. Rozdany zostanie wszystkim kardynałom, arcybiskupom i biskupom obecnym w Rzymie i rozesłany nuncyaturom i dworom zagranicznym. Memoryał ten wielką będzie miał powagę i znaczenie; zapowiedziany przez samego Ojca św. w urzędowej alokucyi, wydrukowany, rozdany i rozesłany z jego najwyższego rozkazu, postawi on sprawę kościoła polskiego na europejskim świeczniku, otrzyma rozgłos ogromny w świecie całym. Uważać należy, iż Rzym owych *Blue Book* i *Livre jaune* nie ogłaszał od bardzo dawnego czasu, i że właśnie pierwszy od lat wielu przykład takiej urzędowej księgi sprawy się polskiej tyczy. Powtarzam, iż powaga Papieża, który osobiście zbiór ten *ex cathedra* obwieścił — na to, jak sam powiada, ażeby świat cały poznał postępowanie rządu rosyjskiego względem wiary katolickiej — nadaje mu niezmierną doniosłość i znaczenie, zamienia go w uroczysty akt oskarżenia Rosyi przed sądem całego świata, złożony przez instygatora w tiarze. Wobec tego Wykazu sama alokucya z d. 29 października staje się tylko wstępem, przedmową do niego. Należy ją więc uważać jako cząstkę tej całości, z którą w związku zostaje; mieć wzgląd raczej na pobudki, co ją natchnęły, na mocarstwa, które jej żądały, na ogólne jej rezultaty w polityce europejskiej, niż na pojedyncze ustępy.

W ogóle część Św. Kolegium i duchowieństwa liberalne zasady wyznająca, bardzo jest nierada pierwszej alokucyi a zwłaszcza pogróżce wyjazdu, jaką zawiera. Przeciwnie reakcya raduje się niewymownie z tłómaczenia danego błogosławieństwu udzielonemu niegdyś Italii, równie jak z obietnicy wyjazdu, który starała się wszelkiemi sposoby wywołać. Jednocześnie z alokucyą papieską ukazał się we Florencyi okólnik barona Ricasoli oświadczający, iż od chwili przyłączenia weneckich prowincyj, od chwili jak Włochy stały się państwem całkowitem i silnem, rząd odstępuje od wyjątkowych kroków względem biskupów i duchowieństwa i pozwala im wracać do miast, zkąd wielu z nich wyrugowano, zawieszając jednak na czas jakiś to pozwolenie dla biskupów bawiących w Rzymie, a których nieprzychylność dla rządu jest zbyt znaną i jawną. Tymczasem wojsko włoskie kupi się ze wszech stron wkoło państwa papieskiego; liczba jego nad granicą dochodzi już do 60 tysięcy, a zapewniają, że w dzień wyjścia ostatniego oddziału francuskiego będzie wynosiła 120 tysięcy. O zbiorowej okupacyi mocarstw znowu słychać. Część szlachty rzymskiej i wielkich właścicieli podała adres do króla Włoskiego błagając, ażeby wojsko włoskie zluzowało niezwłocznie francuskie, gdyż wobec 40 tysięcy rozbójników tak z Włoch całych, jako i z Palermo zebranych dziś w państwie papieskiem, Rzym przez jednę dobę nawet pozostać nie może bez załogi wielkiej armii. Inaczej bowiem rabunek i śmierć grożą wszystkim właścicielom. O legionie rzymskim wciąż złe wiadomości; rozprasza on się całkiem. Już wedle urzędowych sprawozdań liczba zbiegów dochodzi do 73, co znaczy, iż w rzeczywistości jest podwójną. Patrole wysłane w pogoń za zbiegami zbiegają także. Rząd papieski zamyśla całą ludność rozbroić dla uniemożebnienia rewolucyi.

Otrzymać miano wczoraj depeszę telegraficzną z Paryża, iż sprawa długu papieskiego całkiem już załatwiona.

Kraków 9 listopada. Z powodu przytrzymania w Krakowie jakiegoś wysłannika Mierosławskiego z pełnomocnictwem przezeń podpisanem i oddania go sądom, urzędowa *Gazeta Lwowska* zamieściła artykuł, który tak się kończy:

„Przy schwytanym w Krakowie emisaryuszu znaleziono obok innych kompromitujących papierów także opatrzone własnoręcznym podpisem Mierosławskiego pełnomocnictwo do zawiązania tajnych ajencyj w kraju i do pobierania podatków.

„Widzimy tedy jasno, o co tu idzie. Patryotyzm płaszczykiem dość niezgrabnie przewieszonym, a ciągnienie zysku bez pracy właściwym celem. Większej doniosłości faktowi temu nie przypisujemy, i przekonani jesteśmy, że każdy człowiek rozsądny nie inaczej tę rzecz osądzi.

„Dowiadujemy się, że rząd krajowy uwzględniając i w tym razie głos opinii powszechnej, dał polecenie organom podwładnym, aby ochraniały ludność od podobnych wyzyskiwań ze strony obcych wysłańców. Pewni jesteśmy, że organa bezpieczeństwa publicznego sumiennie dopełnią tego obowiązku, co tem mniej ulegać będzie trudności, gdyż mieszkańcy kraju, o tem jesteśmy przekonani, pojmując dziś jasno, że tu tylko idzie o ich wyzyskiwanie, nie dadzą się wciągnąć w nastawione sidła. Schwytany przestępca oddany został sądom i według orzeczenia sprawiedliwości popadnie zasłużonej karze. Cudzoziemcy zaś, którzy w kraju naszym przebywają, i którym obywatelstwo krajowe z ludzkości u siebie daje przytułek i schronienie, jeżeli zachowaniem się swojem sami nie dadzą powodu do zażaleń, mogą być zapewnieni, iż rozporządzenie rządowe, o którym mowa, nie naruszy w żadnej mierze praw gościnności, jakiej pomiędzy nami swobodnie używają."

Zakończenie powyższego artykułu mówi o pobycie w Galicyi nietutejszych rodaków, których *Gazeta Lwowska* mylnie nazwała „cudzoziemcami", a którzy chociaż są obcokrajowymi, nie są jednak cudzoziemcami. Wyraz ten nie zmienia atoli znaczenia, w jakiem został użyty.

Wiedeń 8 listopada. O dalszej podróży J. C. Mości donoszą telegramy co następuje:

O godzinie 9tej zrana d. 7go N. Pan opuścił Ihlawę, a o drugiéj stanął w Znaimie w towarzystwie jenerał-adjutanta hr. Crenneville, ministra stanu hr. Belcredego i namiestnika Morawy bar. Poche. Miasto było uroczyście przystrojone: burmistrz Wandrasch powitał Cesarza Jmć przemową, w której wyrażał przywiązanie i uległość zawsze wiernego miasta Znaimu. N. Pana powitał także w tem mieście arcyksiążę Henryk i — prezydent sądu najwyższego, przybyły właśnie do Znaimu p. Schmerling. N. Pan stanął w domu winiarza Hassego.

Podług telegramu do dawnéj *Pressy* z Pragi, śledztwo wstępne w sprawie zamachu już jest zakończone. Palmer opuścił Pragę d. 7go wieczór. Prokuratorya prażska zamierza wytoczyć procesa tym dziennikom, które go potwarzały.

Ruch wyborczy ożywia się w krajach koronnych, mianowicie w Czechach, w miarę zbliżającéj się chwili zagajenia kadencyi. Ponieważ miejsc opróżnionych jest wiele, bo prawie wszyscy urzędnicy zrzekli się swych mandatów, przeto tak stronnictwo narodowe jak i Niemcy wielką rozwijają zabiegliwość. W Pardubicach wybranym został p. Skrejsowski, właściciel prażskiego dziennika *Politik*, niewątpliwie jeden z najzdolniejszych i najwięcéj sprawie narodowéj zasłużonych mężów w Czechach. Niemcom głównie idzie o to, aby Haasnera wkręcić na nowo do Izby. Miasto Karlsbad wysyła do niego deputacyę z zapytaniem, czy przyjmie ponowny wybór.

Znaczenie polityczne mają także wybory w Tyrolu włoskim. Jak dotychczas wypadły one niekorzystnie dla rządu: większość przeważna wybranych niechce zasiadać w reprezentacyi krajowej w Inspruku. Stronnictwo, które chce, aby reprezentacya Tyrolu włoskiego zajęła miejsce obok reprezentacyi Tyrolu niemieckiego, składa się tylko z chłopów.

— Sąd wyższy w Bernie dla Morawy i Szląska ma być zwiniętym, a kraje te zostaną objęte zakresem działalności sądu wyższego w Pradze, któryby tym sposobem stał się najwyższą instancyą sądową w krajach korony śgo Wacława, a zarazem jedynym widomym a urzędowym znakiem politycznej jedności tych krajów. Dla tego też centraliści głośno objawiają swe niezadowolenie z tego projektu.

— *Kamerad* dowiaduje się, że komisya wyznaczona do narad nad zaopatrzeniem armii w broń igłową, podejmowała w ostatnich czasach doświadczenia z trzema systematami: Remingtona, Peabodego i Lindnera. Karabiny Remingtona dają 16 strzałów na minutę, Lindnera 14, Peabodego 15 w tymże samym czasie. Nowy karabin Remingtona kosztuje 30 zlr., Peabodego 32 zlr., Lindnera 25 zlr. Każda sztuka ładunku kosztuje przy karabinach systematu dwóch pierwszych wynalazców po $3\frac{1}{2}$ centa, przy systemacie Lindnera tylko 1 centa. Karabiny używane dotychczas przez armię austryacką tylko na system Lindnera mogą być przerobione, a koszta przerobienia wynosiłyby $5\frac{1}{2}$ zlr. od sztuki. Do wyrobu karabinów Remingtona lub Peabodego, fabryki broni w Austryi potrzebują pewnych zmian, które zajmą 4 lub 5 miesięcy czasu: poczem mogą dostawiać do 300,000 sztuk rocznie. Podług systematu Lindnera może być przerobionych w Austryi w dwóch pierwszych miesiącach 50,000 sztuk karabinów; każdy dalszy miesiąc dostarczy 100,000 sztuk. Ponieważ Austrya potrzebuje milion sztuk karabinów, przeto zakupno tej ilości karabinów systematu Remingtona kosztowałoby 30 milinów zlr., systematu Peabodego 32 miliony, systematu Lindnera 25 milionów. Przerobienie 580,000 sztuk karabinów, które rząd austryacki w tej chwili posiada, na karabiny systemu Lindnera kosztowałoby 3,190,000 zlr. Dopełnienie ilości 580,000 sztuk karabinów nowemi do ilości miliona podług systematu Remingtona pociągnie koszta w sumie 12,600,000 zlr., podług systematu Peabodego 13,440,000 zlr., podług Lindnera $10\frac{1}{2}$ milionów zlr. Do maja przyszłego roku karabinów ostatniego systematu można dostawić 200,000 nowych, a 350,000 przerobionych, Peabodego zaś i Remingtona tylko 50,000 sztuk.

— Sąd wojenny w Wiedniu zawezwał przed siebie znów dwóch jenerałów, a mianowicie jen. Appiano za bitwę pod Koeniggraetzem, jen. Scudier za bitwę pod Custozzą. Jenerał ten odznaczył się świetnie w owej bitwie, zdobywszy na czele swej brygady wyżyny Sona. O godzinie 2ej z południa, gdy już rezultat bitwy był zdecydowany, inna brygada zluzowała brygadę Scudiera, która odebrała rozkaz, aby zajęła pozycyę w rezerwie pod Zerbare. Tu znużone bojem wojsko nie znalazło ani wody, ani cienia, a jenerał wypuściwszy z ust pewne wyrażenie, które właśnie jest przedmiotem śledztwa sądowego, zakomenderował „pół obrotu w prawo" i poprowadził brygadę o pół mili dalej, gdzie i wody i cienia było podostatkiem. Sąd wojenny pod przewodnictwem fmp. Bamberga wymierzył zbyt łagodną karę na jen. Scudier i dla tego złożono drugi sąd wojenny, który jeszcze wyroku nie wydał.

Królestwo Polskie.

Warszawski Dniewnik różniący się od *Dziennika Warszawskiego*, tem że nie tylko myśli ale i pisze po rosyjsku, zamieszcza następujący artykuł o kościele grecko-unickim w Królestwie Polskiem:

„Ażeby się przekonać, jak głębokie korzenie propaganda łacińsko-polska zapuściła w interesa religijne ludu unicko-ruskiego, z którego składa się znaczna część ludności polskiej, — dość jest wstąpić do któregokolwiekbądź kościoła unickiego, czyli jak tu powiadają, bazyliańskiego. Sztuczny związek prawosławia z łacinizmem, który zależał, podług postanowienia soboru florentyńskiego, jedynie na uznawaniu zwierzchnictwa papieży, zyskał z następstwem czasu, dzięki gorliwej polonizacyi, tak liczne nici poboczne, że teraz unia jest w zasadzie bardziej zbliżona do katolicyzmu niż do prawosławia. Jaki widok przedstawiają obecnie świątynie unickie w Polsce? Jest to taka nienaturalna mięszanina obrządków i dogmatów, że słuchając nabożeństwa, trudno zrozumieć, czy to jest cerkiew prawosławna, czy też kościół katolicki. Przedewszystkiem bije w oczy samo urządzenie świątyni: obok starożytnych obrazów prawosławnych, poumieszczano obrazy świętych, czczonych przez samych tylko katolików; ołtarz oddzielony jest ikonostasem, lecz na ołtarzu wznosi się cymboryum katolickie, z kręcącym się cylindrem dla najświętszego sakramentu i dla innych świętości; jest tu chór dla śpiewaków, lecz na chórze ustawiono organy; po środku świątyni stoją ławki dla modlących się, a z boku znajduje się wysoka ambona, niewłaściwa w starożytnym kościele greckim. Nabożeństwo odprawia ksiądz ogolony i ostrzyżony, w kruciutkiej sukni, ksiądz, niemający najmniejszego podobieństwa do naszego kapłana. Przyklęknienie tych, którzy przechodzą koło ołtarza, dzwonki, głośne wymawianie przez kleryka „amen", święte drzwi otwarte przez cały czas odprawiania nabożeństwa — wszystko to wywiera straszne a zarazem smutne wrażenie. W kościele unickim widzieć można nie samych tylko włościan, lecz także mieszczan i nawet szlachtę. Wszyscy robią znak krzyża św. z lewego ramienia na prawe i modlą się na książkach polskich do nabożeństwa. Smutno pomyśleć, że ta szlachta unicka, która była niegdyś kością z naszych kości, wcieliła się obecnie w inną narodowość pod względem nietylko wyobrażeń i zwyczajów, lecz także religii. Z włościaninem rzecz się ma całkiem inaczej. Przychodzi on wprawdzie do świątyni z polską książką do nabożeństwa, lecz cóż ma on począć, kiedy na żadne inne Rzeczpospolita nie zezwalała, kirylica zaś była prześladowana, w niego zaś samego wmawiano nieustannie, że nie jest ani Rosyaninem ani nawet Rusinem, lecz Polakiem i prawie katolikiem. Historya skazała naszych młodszych z jednej krwi braci na znoszenie wielkiego smutku, i do wiedli oni wielkiej mocy ducha, że zachowali swą własną narodowość i przyrodzoną sympatyę dla nas Rosyan. Obecnie przyjemnie jest nam radować się ich radością i przychodzić do przekonania, że dla tej szanownej garści naszych braci, zbliża się nowa, szczęśliwa era. Śledząc za kierunkiem myśli tutejszych Mało-rosyan, przekonywamy się, że zbytecznem byłoby zagrzewać ich uczucia dla nas. Zaledwie usunięty został hamulec, który przeszkadzał swobodnemu wynurzaniu sympatyj tego uciśnionego ludu, i wnet poszedł on stanowczo na nasze spotkanie z otwartem sercem i pokrewnemi ramionami. I jakżeż nie przyjąć ich do swej ruskiej, wielkiej rodziny, kiedy w najmniejszych nawet szczegółach — w języku, ubraniu, własnościach charakteru, sposobie myślenia, usposobieniu ducha, we wszystkiem przedstawiają oni rodzimy, drogi dla nas typ Rosyanina?"

Po odczytaniu tego artykułu, gdzie niektóre wyrażenia odmiennem pismem dla zwrócenia uwagi złożone, nikt już wątpić nie może, że chodzi o to, jak mówiliśmy z powodu oskarżenia ks. Kalińskiego, aby prawosławie podstawić za katolicyzm w obrządku grecko-unickim. Sobór florencki to „sztuczny związek prawosławia z łacinizmem" zamiast unia wyznania greckiego z katolicyzmem. Gorszy się *Dniewnik* „że teraz unia jest bardziej zbliżona do katolicyzmu niż prawosławia", kiedy przecież była ona zawsze i jest katolicyzmem, a bez odszczepieństwa nie może być prawosławiem. Nie wie *Dniewnik* „czy świątynia grecko-unicka jest kościołem katolickim czy cerkwią prawosławną." To tylko dowodzi, jak Rosya prześladuje greków-unitów, bo inaczej wiedziałby z pewnością, że cerkiew grecko-unicka jest kościołem katolickim, a nigdy cerkwią prawosławną być nie może. Razi go, że w kościele unickim są obrazy czczone przez samych katolików, że jest cymboryum katolickie, a szczególniej ambona „która niewłaściwa jest w kościele greckim." Zapewne, ale w katolickim jest konieczną. Smutno mu pomyśleć, że unita w Królestwie Polskiem „nie jest Rosyaninem" lecz Polakiem, i „prawie katolikiem." To prawie jest nieoszacowanem! Na tem kończymy: bo i na cóż się przyda walczyć z taką złą wiarą, kiedy nie ma siły, coby za tak ohydne fałsze z umysłu pisane stósowną karę wymierzyła. O zaprawdę, nie tylko smutno, ale bardzo bolesno wspomnieć, że w całej Europie, sam tylko jeden święty Starzec z Watykanu ujmuje się za nieszczęśliwą naszą bracią Unitami w Polsce i woła o sprawiedliwość do Nieba, skoro jej na ziemi znaleść nie może!...

Ten sam rosyjski *Dniewnik Warszawski* zaprzecza doniesieniom o przybywaniu wojska z Rosyi do Kongresówki i posuwaniu ich z pod Warszawy ku granicy galicyjskiej; mylnie jednak przypisuje źródło tych doniesień polskim dziennikom zagranicznym, albowiem wychodziły one z tych dzienników niemieckich, które uchodzą za przyjazne interesom rosyjskim, jak *Augsburska*, *Ost See Ztg* itd. *Dniewnik* powiada, że każdy mieszkaniec Królestwa i każdy podróżny przekonać się o tem może, że wojsko przed dwoma miesiącami rozchodziło się z Warszawy na kwatery, ale nie ku Galicyi. Otóż ani podróżni, ani mieszkańcy Warszawy wiedzieć tego nie mogą, a tem mniej pisać o tem za granicę; bo wywiadywać się o ruchu wojsk a tem więcej pisać o tem, rzecz w Królestwie niebezpieczna. Zapisujemy jednak najciekawszy ten ustęp *Dniewnika*: „W śmiesznem pochlebianiu sobie, myślą, że trzeba, aby tylko nowy namiestnik przyjechał do Galicyi, a *Czas* i *Narodówka* podniosły groźny sztandar, ażeby u nas wszystko przeraziło się, i żebyśmy stanęli zaraz na stopie wojennej. Uspokójcie się i niestraszcie siebie samych napróżno..." W słowach tych *Dniewnik* stanął wbrew *Inwalidowi*, *Journ. de St. Peters.*, *Nordowi et tutti quanti*, boć to właśnie organa rosyjskie podniosły krzyk z powodu nominacyi hr. Gołuchowskiego, robiąc z niej niemal *casus belli*. Wszakże o tę nominacyę toczy się zapalczywa wojna przez nie wypowiedziana, dotąd wprawdzie na pióra, ale na pióra urzędowe. Nie inaczej przeto wypada tłómaczyć te wyrazy *Dniewnika*, jak za oznakę odwrotu nakazanego z góry. Otóż rzeczony jego artykuł:

„Od dawna przyzwyczailiśmy się niedziwić bredniom, które bezustannie napotykają się w szpaltach zagranicznych organów polskiej prasy. Niechby już te brednie podawane były jako pogłoski, które mogą się też niesprawdzić; ale nie, każda nieprawdopodobna plotka wynoszona jest jako fakt i wydawana za dobrą monetę. W liczbie bezczelnych zmyśleń znajdujemy niby stanowczą wiadomość, jakoby z cesarstwa bezustannie przybywały do Polski ogromne masy wojska, które, po krótkim wypoczynku w Warszawie, dążą ku galicyjskiej granicy. Nie dość na tem: niby znaczna część stałej załogi warszawskiej wysłana została ku Galicyi. Ta kolosalna kaczka, świadcząc o niepohamowanej fantazyi organów dziennikarskich, nie przemawia jednocześnie na korzyść ich taktu i zręczności. Należałoby, choćby dla przyzwoitości, podrabiać w taki sposób, żeby utwory fantazyi miały za sobą choć cień prawdopodobieństwa, a tu miejsce czynu u czytelników przed oczyma, i każdy mieszkaniec nie tylko Królestwa, ale i nadgranicznej Galicyi, każdy przejeżdżający i podróżny, łatwo może się przekonać o ogromie fałszu wiadomości polskich. Trudno zrozumieć, jakim sposobem organa za Krakowa, Lwowa i Poznania wiedzą dokładnie to, czego my, mieszkańcy Warszawy będący na miejscu, nie mogliśmy dojrzyć przy całem naszem staraniu. Prawda, widzieliśmy ruch wojsk, które rozchodziły się z Warszawy na swe kwatery po zwinięciu obozu, dwa miesiące temu; ale nie udało nam się widzieć ani jednej kompanii, ani jednego plutonu, któryby przybył z Rosyi i wyruszył ku Galicyi. Widać, takie fakta nie są widzialne dla prostego oka, ale tylko dla duchowego wzroku naszych przyjaciół. „W śmiesznem pochlebianiu sobie myślą, że trzeba, aby tylko nowy namiestnik przyjechał do Galicyi, a *Czas* i *Narodówka* podniosły groźny sztandar, — ażeby u nas wszystko przeraziło się i żebyśmy zaraz stanęli na stopie wojennej. — Uspokójcie się i nie straszcie siebie samych na próżno; przestańcie wierzyć korespondentom *Bresl. Ztg*, którzy układają warszawskie wieści nie wyjeżdżając z Wrocławia i rozpuszczają je telegrafem, a ten roznosi je na cztery strony świata i skłania nawet poważne dzienniki do pisania długich artykułów o tem, co później okazuje się prostym pufem. Tak zdarzyło się niedawno *Indep. belge*; oszukała ją *Köln. Ztg*, która dała się oszukać *Bresl. Ztg.*"

Włochy.

Podajemy okólnik p. Ricasolego do prefektów Królestwa Włoskiego w przedmiocie wydalonych ze swych stolic biskupów.

Florencya 22 października.

Ustanie okupacyi cudzoziemskiej w prowincyach weneckich i ich przyłączenie do Królestwa Włoskiego, wzmocniło i dopełniło wielkiego dzieła jedności włoskiej; otwiera ono nowy horyzont działalności rządu i zmienia punkt widzenia, pod którym władza wykonawcza winna oceniać pewne poważne kwestye polityki wewnętrznej. Dopóki potężna armia obozująca w groźnej pozycyi przed-

---

zbiorze, tobie zaś je opuścić wypadło dla tego, że były już drukowane we wszystkich niemal wydaniach Trembeckiego poezyj — dawna wątpliwość moja ustaje, natomiast rodzi się silne przekonanie, że podobieństwo stylu, faktury wiersza uwiodło pierwszego wydawcę, który przy zbieraniu rozproszonych rymów wielkiego poety, poczytał je za płód jego Muzy.

Nie wątpię, że i więcéj jeszcze, osobliwie we wrocławskiem wydaniu, uchodzącem za najkompletniejsze, znajdzie się kawałków, niewłaściwie w poczet tworów Trembeckiego policzonych. Uszczupli się jego muza tą epuracyą, atoli nie straci na tem; z drugiéj strony zyska Zabłocki, który nieszczęśliwym trafem przez wielkie pokrewieństwo talentu pisarskiego z Trembeckim, wcielony doń został, a przynajmniéj najlepsza, najoryginalniejsza jego cząstka poszła na łup cudzéj sławy.

Wydrukowaniem więc tych satyr politycznych, zbogaciłeś naszą literaturę, i otworzyłeś nowy pogląd na Zabłockiego, którego — lubo mu oddawano sprawiedliwość i naznaczono dość zaszczytne miejsce w plejadzie poetów wieku Stanisława Augusta, jednakowoż nie znając téj nowéj strony jego talentu — ceniono tylko jako dramatycznego pisarza, który komedyę podniósł do téj wysokości, na jakiéj zastał ją Fredro.

Wpadłszy na ślad, że nie kto inny tylko Franciszek Zabłocki jest autorem tych politycznych satyr, mógłem, coraz więcéj wczytując się w takowe, napotkać na różnicę tak w pojęciach jak w sposobie pisania zachodzącą między poezyami Trembeckiego a temi. Jest w wierszu autora Zofijówki jakiś dźwięk długo wibrujący w powietrzu, jak w owych sławnych dzwonach ulanych z najcenniejszego aliażu — kiedy w tych satyrach, mimo wcale pięknego dźwięku, ton prędzéj się urywa. Trembecki zwięzły, jędrny myślą, obrazujący jakby kował w granicie; Zabłocki ruchliwszy, lżejszy, rozcieńcza pomysły słów obfitością, a jeżli zacieka się i amplifikuje — jakby palony gorączką zamordowania swego politycznego przeciwnika — to znowu staje się niekiedy suchym, i niewybrednym w dobieraniu epitetów, czego niespotkać w Trembeckim umiejącym walczyć w koronkowych mankietach i rękawiczkach jak oficerowie francuscy pod Sontenoa. Czuć samorodność daru poetycznego w ostatnim — kiedy Zabłocki, choć wyrównywa mu talentem i sztuką, podobien jest do młodego wina nalanego na stary lagier.

Krom tych różnic w sposobie pisania, znajdą się inne jeszcze, mające źródło w jego wyobrażeniach i skłonnościach. Zabłocki mówi o Księciu jenerale ziem podolskich, jak o swoim półbogu:

Żaden wzgląd, żaden respekt ust mi nie zawiąże
Ani ty nawet, coś́eś moje bóstwo, Książę!

Tegoby nigdy nie powiedział Trembecki, dla którego król był jedyną powagą i wyrocznią w materyach politycznych —; zresztą Czartoryskiego, od sprawy awanturnicy Dugrumowej poróżnionego z królem, wypadałoż tak podnosić dworskiemu poecie, umiejącemu zważać na te delikatne względy? Przecież w wierszu o *Powązkach* miał pole dawniej zapalić kadzidło księciu — a jak się wymigał z tego wpadając w ton lubieżno-żartobliwy?

Owa znów diatryba przeciw Jezierskiemu, kasztelanowi Łukowskiemu, gdzie się taki wiersz spotyka:

Jak śmiesz palem straszyć ręce czyje,
Gdy już naród na twoją wyrok pisze szyję.

nie patrzy także na Trembeckiego, który pewnie nie groziłby juryzdykcyą narodu, wiedząc, że są trybunały ustanowione na wydawanie prawnych wyroków. Nigdzie też nie spotkałem u niego, żeby wszechwładztwo ludu stawiał wyżej nad władzę monarchy; przeciwnie, pragnął on, aby ta władza była silną, niepodzielną, wyrzuca nawet królowi, że dobrocią swoją ośmiela i tworzy Kromwele. Zresztą Trembecki, który raz już cisnął takie gromy na paszkwile, i rozpalonem żelazem wypiętnował czoła kryjących się za płotem paszkwilantów, mógłżeby pisać potem w ten sposób?

Nie mógłem jawnie powstać na wielkich złodziejów;
Jeźli mi kto zarzuci w ten moment, w tę chwilę
Złe z siebie, dobre z celu, żem pisał paszkwile:
Jam swe pióro upodlił, kraj jednak nie traci,
Gdy już łotrów odkrytych ujrzał w swej postaci.

Zasada: złe dla pożytecznego celu, *pro publico bono* — ile zdaje mi się, że odgadłem charakter Trembeckiego — nie była jego zasadą. Raz, że był to człowiek otwarty i rycerski, a po drugie, że nie miał takiej politycznej wiary lub politycznych złudzeń, żeby się aż miał posuwać do tej zasady wszystkich fanatyków.

Nareszcie on, co tak serdecznie nie sprzyjał Niemcom, i przy każdej sposobności w wierszach im swoich docinał, nie potrafiłby nawet ze względów polityki sypnąć takiem kadzidłem, jak sypnął Zabłocki na cześć pruskiego Wilhelma:

Jest z nami Bóg przymierza, jest Wilhelm, jest Jerzy,
Ta tęcza, przypomnijcie o świata potopie,
Ma wkrótce przynieść gałąź oliwną Europie;
Bóg się wkrótce oznaczy prawdą zapomnianą:
Padną pyszne narody, zniżone powstaną,
Bóg od nas weźmie ołtarz polskiego zbawienia,
Z rąk kapłańskich kadzidło, z ust dziewiczych pienia,
A ty Wilhelmie posąg, który przetrwa lata,
Z ryciem: *Regi amico Respublica grata.*

Kadząc dawniej Katarzynie w przekonaniu, że przymierze z tą gwiazdą północną więcej dawało rękojmi bytu niż ze spanoszonym Brandeburczykiem — przekonania tego nie zmienił do końca. Znał on dobrze dyplomatyczne kuglarstwa, aby poszedł na lep pięknych słówek Luccheziniego — zwłaszcza, że nie tajną mu była przyczyna tego zwrotu w polityce, którym kierowała zemsta obrażonej miłości własnej na zjeździe kaniowskim.

Wiele jeszcze podobnych dałoby się znaleźć dowodów, mówiących przeciw możebnemu autorstwu Trembeckiego tych satyr; a choćbyśmy nawet przypuścili, że je pisał z królewskiego natchnienia — to zważywszy moment, w którym były pisane, nie można twierdzić, żeby król wtenczas już podzielał tę politykę. To pewna, że dopiero na krótki czas przed ogłoszeniem Ustawy 3go maja przychylił się do przymierza pruskiego; te zaś wiersze przypadają na rok 1789, a może na część 1790.

Z obawy, żeby zbytkiem dowodów nie chybić celu — resztę zostawiam twemu światłemu zdaniu i tej bystrości krytycznej, która się w daleko zawilszych historycznych kwestyach odznacza. Swiadectwo Sienkiewicza w *Skarbcu* jest tu wymowną wskazówką; porównanie textów rozproszyć może resztę wątpliwości.

Wkońcu nie wchodząc, czy Trembecki czy Zabłocki pisał te satyry — dzięki ci za ogłoszenie ich. Niepospolite te utwory dodają nowego blasku literaturze XVIII wieku, którą zbyt poniżono w nowszych czasach, aby się nie czuć zobowiązanym za odświeżenie jej wieńca.

Lucyan Siemieński.

stawiała punkt środkowy, do którego się zbiegały nadzieje i usiłowania stronników przeszłości i w niebezpieczeństwo wprawiała nawet egzystencyę narodu, wszelkie zamiary i akta rządowe musiały być koniecznie podporządkowane najwyższemu celowi bronienia całemi siłami dzieła rozpoczętego wykupu narodowego, i starania się wszystkiemi środkami o spieszne tegóż spełnienie.

Wobec dylematu *być albo nie być*, który panował w polityce włoskiej, było obowiązkiem rządu uciszyć, a przynajmniej odłożyć niektóre względy skrupulatnej legalności, które w epoce regularnych warunków przeważyłyby niezawodnie w jego naradach.

Dzisiaj jednak, gdy ten peryod wątpliwości, prowizoryum i niebezpieczeństwa przeszedł szczęśliwie; dzisiaj, gdy Włochy trwale ukonstytuowane nie mają zagrażających nieprzyjaciół zewnętrznych; dzisiaj gdy przeciwnicy, że tak powiem *domowi* złamani i zwątpieni z powodu opuszczenia sprzymierzeńców zagranicznych doprowadzeni są do odosobnienia i niemocy, wszystkie wyjątkowe środki wymagane i usprawiedliwione położeniem politycznem, winny utracić swój skutek, jak skoro zniknęły przyczyny, które je spowodowały.

Zaprawdę zależeć to będzie od rządu, aby Włochy przedstawiły ucywilizowanej Europie najwymowniejszą i niezłomną demonstracyę. Włochy słuchały tylko w zastósowaniu środków dyskrecyonalnych koniecznej potrzeby nieuniknionej obrony, i przywracają w pierwszej chwili, gdy kraj używać zaczął bytu politycznego, normalnego, panowanie bezwzględnego prawa na korzyść wszystkich nawet tych, którzy nań sidła stawiali a którzy rzucali i rzucać nieprzestaną obelg i potwarzy, na wspaniałą i bezstronną postawę kraju.

Rząd królewski przejęty temi zasadami i wierny swym zamiarom postanowił przystąpić do przywołania biskupów, którzy dla koniecznego bezpieczeństwa miejscowego lub ogólnego wydaleni zostali z swych stolic z przeznaczeniem przymusowego zamieszkania.

W skutek tego podpisany pospiesza z oświadczeniem, że inne niemniej ważne względy spowodowały rząd do pochwycenia pierwszej stosownej okoliczności, która mu dozwoliła przywołać do swych dyecezyj biskupów w dość wielkiej liczbie zostających na tymczasowem wygnaniu ze względu na porządek publiczny, a częstokroć w interesie osobistego ich bezpieczeństwa.

Rząd nieodkładając powrotu znacznej liczby biskupów, miał na myśli zaspokojenie sumień lękliwych i usunięcie przeszkód, które w wielu dyecezyach pojawiają się codziennie w regularnem biegu religijnej służby.

Rząd będąc dalekim od podzielania gorejącej nienawiści ostatecznych namiętności, nieustąpi w żadnym razie nic ze swych obowiązków i przyjmuje najdrobniejszą cząstkę odpowiedzialności, ma sobie też za zaszczyt poświadczyć uszanowanie swe dla religii, jaką wyznaje ogromna większość Włochów. Pragnie on przyspieszyć bieg owym stosunkom doskonałej wolności między kościołem a Państwem, które dotąd stanowiły prosty aksyomat racyonalny prawa publicznego kościelnego w królestwie; aksyomat ten dobrzeby było ze sfer abstrakcyjnych, gdzie się dotąd przechowywał, sprowadzić do rzeczywistych faktów.

Inny wzgląd znowu pokierował myślą podpisanego, a ten jest, że naród i rząd okazaliby obawę co do własnej siły, gdyby za potrzebne uznali dla swego bezpieczeństwa i utrzymania zmienić wyjątkowe rozporządzenia na akta mniej więcej regularnej administracyi, którą należy utrzymać w całej jędrności. Godność i honór narodowy nic niezyskają na przyznaniu, że wystarczy okazanie się zwykłego biskupa na prowincyi, aby zakłócić porządek publiczny i wystawić na niebezpieczeństwo spokojność polityczną kraju.

Ze swej strony rząd będąc przygotowany do utrzymania we wszelkich okolicznościach i względem każdego, wolnego biegu zwyczajnej sprawiedliwości, i z wewnętrznem przeświadczeniem, że znajdzie w zwyczajnych prawach dość siły do rozbrojenia każdego nieprzyjaciela państwa i zniweczenia wszelkich knowań i zamachów na swe bezpieczeństwo, nie doznaje żadnej tego rodzaju obawy. Przeciwnie, rząd widzi w powrocie biskupów żywioł mogący podnieść jego powagę, bo dobrze wie o tem, że aureola mniemanego prześladowania udziela urok zbyt często w sprzeczności będący z osobistemi przymiotami indywiduum, które się wysławia, że jest narażone na próbę; rządowi również wiadomo, że środki wyjątkowe dają sposobność do tłomaczeń, które wcale nie są przychylne godności i sile wyższej administracyi, owej sile i godności, jaką rząd włoski czuje się przyodziany.

Nie będzie od rzeczy zauważać, że upadek wszystkich reakcyjnych nadziei i uczucie niewzruszonej trwałości nowego położenia rzeczy, do jakiego doszły Włochy, powinnyby wywrzeć nieuchronny wpływ na zachowanie się przywołanych prałatów, którzy wreszcie uznają niemoc wszelkiego występnego usiłowania, szkodę wynikającą dla prawowitych interesów religii z nieprzyjaźnej ich politycznej postawy, wreszcie uznają konieczność niewyłączania się dłużej od ogromnej ilości ludności powierzonej ich zarządowi ewanielicznemu. Ci, którzy ogłaszają przy każdej sposobności nieograniczoną uległość wyrokom Opatrzności, nie zostaną z sobą w sprzeczności i zaprzestaną przeszkadzać po nieprzyjacielsku porządkowi rzeczy, który ma cechę opatrznego celu.

Jeśliby nadzieje spełzły na niczem, jeżeli wydalenie dotąd trwające nie natchnęłoby nową myślą biskupów; jeśliby ich uczucia pozostały te same, bez zmiany wobec świetnego rozwoju jedności narodowej; jeżeli przybierając postać pobożności chrześciańskiej, odważyliby się pokryjomu podżegać niezgody cywilne, lub jakimkolwiek sposobem stawiać zasadzki na publiczną spokojność; wówczas ustanowione władze środkami zwyczajnej przezorności i pod opieką wspólnych gwarancyj, jakich dostarcza kodeks karny dla bezpieczeństwa publicznego, potrafią zniweczyć i ukarać występne intrygi i w ten sposób postąpić, że biskupi na równi ze wszystkimi innymi współobywatelami zdadzą sprawę przed trybunałami z każdego czynu, jakiego dopuścićby się mogli gardząc prawami królestwa.

Pozycya biskupów, która ich stawia na jaśni, ułatwi zresztą środki nadzoru, a sprawiedliwość, religia dobrze zrozumiane i godność rządu wspólnie zyskają w proporcyonalnym stosunku na tym nowym systemie postępowania więcej legalnym i energicznym.

Podpisany ma zupełne zaufanie, że Wasza Ekscellencya zechce wziąść pod rozwagę zamiary rządu i niczego nie zaniedba, aby przysposobić opinię publiczną za powrotem biskupa do..... i weźmie w potrzebie wszelkie względy pod rozwagę, jakie mu nastręczy roztropność i znana mądrość, tudzież znajomość szczegółowych warunków prowincyi powierzonej jego administracyi.

Wszakże wszyscy prałaci, którzy samowolnie ze swych dyecezyj ustąpili, lub których władze miejscowe wydaliły w celach spokojności publicznej, nie otrzymają bezpośrednio możności powrotu, ale ci tylko którzy zamieszkują różne prowincye królestwa, wyłączając na teraz biskupów przebywających w Rzymie, i tych którzy dali świeże dowody machinacyj politycznych. Jednakże te same zasady winny mieć wkrótce to samo zastósowanie ze względu na ostatnich, których los chwilowo zostaje w zawieszeniu.

Bezpośrednie przywołanie jednych dla objęcia stolic dotyczących, i kolejne przywoływanie drugich (podpisany ma tę ufność) będzie za staraniem Waszej Excellencyi w ogóle dobrze przyjęte i słusznie ocenione tym zdrowym rozsądkiem, jakiego kraj dał w tylu okolicznościach tak świetne dowody.

Podpisany ma zaszczyt złożyć W. Exel. zapewnienie wysokiego poważania.

Minister Ricasoli.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 listopada. Posiedzenie Rady miejskiéj w celu wyznaczenia płacy a następnie wyboru drugiego zastępcy burmistrza, odbyć się ma w poniedziałek.

— Nowo założone przez tutejszych lekarzy Towarzystwo lekarskie krakowskie, otrzymało potwierdzenie statutów swoich. Posiedzenie wstępne w celu ukonstytuowania się i wyboru prezesa i zastępcy jego oraz sekretarzy, odbędzie się we wtorek 13go o godz. 6éj wieczór w sali posiedzeń Towarzystwa naukowego. Komitet Towarzystwa lekarskiego, któremu przewodniczy Dr Aleksander Kremer, a sekretarzem jest Dr Wład. Ściborowski, zaprasza na pierwsze posiedzenie lekarzy, aptekarzy i weterynarzy, chcących do tego Towarzystwa przystąpić.

— Wczoraj umarł kwestor uniwersytecki Tomasz Kurkiewicz w 59 roku życia. Urzędnik ten uniwersytetu Jagiellońskiego powszechnie był poważany tak przez profesorów jak i uczniów. Pogrzeb odbędzie się jutro w sobotę o godz. 4éj po południu;

— Otrzymaliśmy następujące pismo w odpowiedzi na artykuł w Nr 255 pisma naszego:

Do Szanownéj Redakcyi Dziennika *Czas*.

Z powodu nagłéj śmierci jednego, a choroby drugiego pachołka, trzeciemu Departamentowi przydzielonych, zaszła nagląca potrzeba zastąpić tymczasowo służbę powyższych dwóch osób.

Z zgłaszających się o tę służbę było dwóch krajowców i dwóch obcokrajowych. Ponieważ pierwsi dwaj z powodu fizycznego swego usposobienia nie byli przydatni do przerzeczonéj służby, przyjęto *tymczasowo* ostatnich dwóch za codzienną opłatę, jako wyrobników.

Rzeczą będzie Prezydenta obsadzić stanowczo posady opróżnione, przyczem uwzględnienie zasługi i narodowości miłym będzie jego obowiązkiem.

Z Prezydyum Magistratu
Kraków dnia 9go listopada 1866 r.

— Burmistrz Gorlic p. Pieniążek nadesłał na ręce nasze 1 złr. na naprawę Wielkiego ołtarza kościoła P. Maryi.

— *Wieliczka* d. 8 listopada.

(*Ch.*) Dzisiaj o godzinie 9téj z inicyatywy p. Burmistrza odbyło się solenne nabożeństwo, przed tygodniem zapowiedziane, na podziękowanie Pann Bogu za szczęśliwe ocalenie Najjaśniejszego Pana od zamachu na jego życie. Wszystkie miejscowe urzędy, zgromadzenia i młodzież szkolna były temu nabożeństwu obecne, podczas którego amatorowie śpiewu przy towarzyszeniu muzyki salinarnéj odśpiewali mszę Schuberta.

— *Gorlice* 6go listopada.

(*P.*) Miasto Gorlice miało od dawna już chęć odprawienia dziękczynnego nabożeństwa z powodu mianowania Namiestnikiem hr. Gołuchowskiego, lecz choroba a następnie śmierć tutejszego Pasterza wstrzymała ten akt kościelny do 17go października. W dniu tym po 9téj rano przy odgłosie bębnów i wystrzałów wyszła Msza Śta, którą sąsiedni proboszcz X. Cięglewicz w asystencyi dwóch księży celebrował, a *Te Deum* i Hymn ludu zakończył ją. Urzędnicy powiatu, magistratu i szkoła główna obok licznego zebrania wszystkich klas społeczeństwa zapełniły kościół, począwszy od sąsiednich obywateli ziemskich w narodowym stroju aż do włościan; cechy zaś wystąpiły ze światłem i chorągwiami.

Po nabożeństwie burmistrz wraz z duchowieństwem złożyli na ręce miejscowego Naczelnika p. Teodora Zacharyasiewicza w imieniu całego miasta wyrażenia uczuć dla Najjaśniejszego Pana, a Przełożony powiatu w czułych podziękował wyrazach. Następnie w kółku domowem wznieśliśmy toasty za pomyślność Najjaśniejszego Monarchy, p. Ministra hr. Belcredego i Namiestnika hr. Gołuchowskiego. Wieczorem odbyła się iluminacya, którą Powiat i Magistrat szczególnie okazale wykonały, a huk moździerzy zakończył ten obchód w późnéj nocy.

— We wtorek 6go b. m. o 7éj wieczór wybuchł pożar we wsi Wróblowicach, i zniszczył ze szczętem dom i zabudowania gospodarskie, trzy stodoły z całym zapasem zboża; spalił się także jeden koń. Ogień szerzył się z ogromną gwałtownością, i gdyby nie dzielna pomoc dwóch kominiarzy z Wieliczki (niewiadomego nazwiska), którzy przypadkowo nocowali we dworze Wróblowickim, i pierwsi przybywszy na miejsce pożaru, z niesłychaną zwinnością przeskakując z dachu na dach tłumili i zalewali zapalające się dachy, przerywając dalsze szerzenie się ognia, większe pół wsi byłoby poszło w perzynę. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— We środę w nocy zapaliło się we Lwowie przy ulicy Pojezuickiéj. Zniszczone tylko zostały częściowo stajnie i kuźnia kowalska w domu p. Josefu, a dalszemu szerzeniu się ognia przeszkodziła straż ogniowa. P. Namiestnik przybył osobiście na miejsce pożaru.

— Jak donoszą *Gazecie Narod.*, zamierzony był w nocy 6go b. m. napad rozbójniczy na dwór w Sławentynie w powiecie Bursztyńskim obwodzie Brzeżańskim, lecz rabusie wtargnąwszy na dziedziniec dworski wyparci zostali przez domowników z pomocą psów. Nawoływali się napastnicy trąbkami, a gdy część ich wdarła się na dziedziniec, druga trzymała straż zewnątrz. Szczególna rzecz, że już od parę miesięcy krążyła wieść o zamiarze téj wyprawy, lecz ze strony władzy nie robiono żadnego dochodzenia.

— Dnia 8go listopada przeciągały chmury pędzone wiatrem zachodnim. Ciepło w cieniu doszło do + 10°8 od + 3°.8. Barometr szybko opadając wskazywał dnia 9go listopada o godzinie 6téj rano 327‴,99; termometr zaś + 0°.4 R.

— W sobotę dnia 10go listopada, Śgo Andrzeja z Awenionu.

TEATR. Wczoraj przedstawiono przysłowie dramatyczne w 1 akcie napisane oryginalnie wierszem przez J. Chęcińskiego p. n. *Ciekawość pierwszy stopień do piekła*; komedyą w 1 akcie z francuskiego pp. Mellesville i Xavier: *Człowiek bez pamięci*; i komedyą ze śpiewkami z francuskiego pp. Thibaut i Clairville: *Sto za sto.*

Pierwsza z wymienionych sztuk, znana z kilkakrotnych w zeszłym kursie przedstawień, odznacza się potoczystością wiersza, urokiem dykcyi i dobrze odegrana, dość miłe zostawia wrażenie. Waśń kochającego się stadła, wzniecona podszeptami niemłodej dewótki, przypomina Molierowskiego „Swiętoszka“ i dobrze przeprowadzoną intrygą, między utworami p. Chęcińskiego, których kilka widzieliśmy na scenie tutejszej, jedno z celniejszych miejsc zajmuje. Staranna gra p. Ekerowej (Brigida), p. Bendy (Ludwik) i p. Wolskiej (Emilia), przyczyniała się do zaokrąglenia konturów tego rodzajowego obrazka na scenie.

Komedya *Człowiek bez pamięci* pierwszy raz była wczoraj odegraną. Wartość jej nie wyżej sięga nad poziom dosyć wesołej farsy. Jest to jak gdyby parafraza lub przejaskrawione podmalowanie przysłowia naszego: „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada.“ Doktor Cerbonnet stara się o rękę Elizy, siostrzenicy Baltimora, a ponieważ baczne oko ostatniego dośledziło zbyt jawnego rodzaju *speciem facti* grzechów jego młodości, zwala je na Oskara Lefauchaux, swego przyjaciela, o którego śmierci mylnie mu doniesiono, i stawia się na piedestale jako wzór poświęcenia dla przyjaźni, przez co układ o małżeństwo, wbrew woli Elizy zakochanej w kim innym, dochodzi do skutku. Lecz wtem Oskar, który uderzony w głowę ciężarem człowieka spadającego z wyższych piąter, przypłacił długą chorobą ten wypadek, pojawieniem się swojem łamie szyki zręcznie uknutej intrygi. Cerbonnet ucieka się do wybiegu i kiedy Baltimor Oskarowi, pierwszy raz widzianemu, ostre czyni wyrzuty za występek, do którego tenże przyznać się nie chce, doktor wmawia weń, że w skutku swej choroby utracił pamięć. Oskar, który już prawie uwierzył w stratę swej pamięci, znał był w przód Elizę i kochał się w niej wzajemnie od niej kochany, lecz gdy Eiiza dowiaduje się o czynionych mu zarzutach, uczuwa wstręt do niego i decyduje się oddać rękę doktorowi Cerbonnet. Oskar przekonawszy się, że pamięć jego równie jest wierną jak dawniej, zmyślonym wypadkiem tragicznie opowiedzianym trąca w najdelikatniejszą stronę uczuć doktora, który w uniesieniu sam się zdradza i tym sposobem oczyszcza Oskara z zarzutu, stającego jak mur między nim i Elizą. W końcu Cerbonnet staje się celem wzgardy wszystkich, a Oskar otrzymuje rękę Elizy. Z treści tej nieco naciąganej wysnuwa się wiele komicznych epizodów, które podnoszone grą p. Henniga (Baltimore) budziły wesołość, nie mogąc jednak zapewnić sztuce tej owego prawa obywatelstwa na scenie naszej, jakie tylko bywa wynikiem ścisłej powściągliwości w zarysach obyczajowych. Prócz p. Henniga główniejsze mieli role: p. Benda (Oskar Lefauchaux), p. Ładnowski syn (Cerbonnel) i panna Śiiwińska (Eliza), która zgrabnie wywiązała się z swego zadania.

Zakończyła przedstawienie znana komedya ze śpiewami *Sto za Sto*, w której gra p. Modrzejowskiej (Frnanda) jak zwykle z wdziękiem wykonana, zdawała nam się jednak nieco ociężałą i dopiero miły artystki śpiew nieco ją ożywił. P. Benda (Eginard Corbineau), występujący trzeci raz z powodzeniem tego wieczora, z wyjątkiem w spiewie, p. Wolski (Antonio Malaquez) i panna Śliwińska (Joasia), dobrze w ogóle wykonali swe role.

Przyjechali do Krakowa od 8 do 9 listopada.

HOTEL POLLERA: Hr. Łoś Adam właściciel dóbr z Kongresówki, Mazaraki Tadeusz właśc. dóbr, Odrzywolski Juliusz właściciel dóbr z Rosyi, Żeleński Kazimierz właściciel dóbr, Stasiakiewicz Floryan agronom z Galicyi, Neweklowski Wilhelm dyrekt. młyna ze Szczepanowic, Jaruntowski doktor z Poznania, Kellner Michał kupiec z Lundenburga, Kober S. kupiec z Weisskirchen, Pauser B. kupiec z Wrocławia, Kohl Leonard kupiec z Sangenbergu, Schaeffer Krzysztof urzędnik z Koszyc.

HOTEL SASKI: Dr Karol Szerak c. k. doktor pułkowy z Nowego Sącza, Ireneusz hr. Załuski właściciel dóbr z Galicyi, Natalia Wołoszewska właścicielka dóbr z Kongresówki, Stanisław Koziorowski z Galicyi, Wihelm Riedel kupiec z Wiednia, Władysław hr. Miączyński właściciel dóbr z Kongresówki, Edward Hiliński właściciel dóbr z Podola.

HOTEL DREZDENSKI: Ludwik Winnicki właśc. dóbr, Mikołaj Winnicki właściciel dóbr z Wierzbicy, Jerzy Bohdanowicz właściciel dóbr z Uszechiby, Ludwik Zadurowicz właściciel dóbr z Petryłowa, Stanisław Skrzyński właściciel dóbr z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd lwowski Napoleona i Olimpią Dybowskich o dozwoleniu zaintabulowania na prośbę kasy oszczędności na dobrach Sokoliki i Luszczany dodatkowo 6go procentu od sumy 3,800 złr.; kur. Dr Klimkiewicz. — Sąd lwowski hr. Teresę Bobrowską o nak. zapł. winnéj sumy Jonaszowi Rosenzweigowi; kurat. Dr Męciński. — Tenże sąd Jerzego Donnara, Adolfa i Adelę hr. Poninskich, Jana Rotha i Macieja Metzgera o wydaniu w pozwie przez Fryderykę Bergmannową o ekstab. sum 52,006 złr. 96 c.; 13420 złr. i 27891 złr. 67 c. z dóbr Łąka Górna; wręczenie rekursu w 90 dniach; kurator Dr Smolka. — Sąd w Krakowcu Adama Rogalskiego o zaprenotowaniu na drobrach Budzanów i realności w Tarnopolu pod L. 955 i 1356 obowiązku Stanisława Perekladowskiego uiszczenia legatu malowideł olejnych, zapisanego testamentem na sumach 3,000 dukatów i 9,000 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Interes zbożowy.

Przy obecnym braku nowych projektów finansowych znaczniejszej wagi, a oraz przy niedostateczności zbiorów tegorocznych w środkowej i zachodniej Europie, pierwszy na porządku dziennym jest interes zbożowy, i największą ma chwilowo doniosłość; wszystkie też giełdy ten przedmiot najwięcej mają na oku. Daje się już bowiem czuć konieczność wczesnego zaopatrzenia się w zapasy zboża, aby się nie narazić na niedostatek i na zbytnią drożyznę. Widzimy, że na targach zagranicznych nie tylko pokup się nie zmniejsza, ale i ceny ciągle się podnoszą. Tak samo u nas w kraju i w całej Austryi. — Według doniesień z Wiednia, bardzo tam skąpo dochodzą dowozy zboża z Węgier, a to zapewne dla tego, iż gospodarze nawałem robót rolnych obarczeni, nie mają czasu ani sposobności do odstawy produktów. Prócz tego brak wody na rzekach węgierskich utrudnia dowóz drogą spławu — spodziewamy się jednak, że ostatnie deszcze temu złemu zapobiegą. Deszcze te były, również jak u nas, pożądane i w środkowej Europie z wielkiem upragnieniem — lecz zawiedzione zostały nadzieje: o ile słyszymy, na rzekach północno-niemieckich, mianowicie zaś na Elbie woda tak nisko stoi, iż nietylko dla statków parowych i galarów, ale i dla mniejszych łodzi utrudniona jest nawigacya. Ta niestósowna pogoda wzbudza też niemałe obawy o tegoroczne oziminy, z powodu zupełnego braku wilgoci, gdyż i rosa poranna, zwyczajnie tak dobroczynna, objawia się dziś już w kształcie szronu mroźnego, którego wpływ na młode rośliny jest zabijającym. — Zbiór ziemniaków także bardzo smutne wydał rezultaty. W Królestwie Polskiem skarżą się bardzo na ich niedostatek, zaś w Holandyi i w zachodnich Niemczech liczą ubytek tegoroczny na 25—30%. W ubiegłym tygodniu kupcy z Rosyi byli zmuszeni czynić duże zakupna ziemniaków w Galicyi, do tego stopnia, iż cena korca, t. j. 2 mecy, podwyższyła się od 1 złr, 50 c. do 2 złr. 20 c. — Największe stosunkowo ceny zboża płacą na targu berlińskim, który tego roku dostarcza ich Saksonii, Turyngii a nawet Westfalii i Holandyi. Podwyżka na życie i pszenicy podobno 2—3 talarów do sięga. I Anglia także nie bez obawy; a że kupcy i spekulanci tamtejsi, znani z dokładności swych obliczeń, coraz to nowsze i coraz to droższe zakupna czynią na wszystkich targach zachodniej Francyi, więc i ceny bardzo w górę poszły, gdyż objawia się przez to istnienie potrzeby rzeczywistej — tem bardziej, iż nie można spodziewać się dowozu z Ameryki, gdyż i tam, a szczególnie w Nowej Szkocyi i w Nowym Brunswiku, mocno czuć się daje niedostatek tegorocznych zbiorów.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Znaim 8 listopada. JCMć udzielał dziś posłuchań, a o godz. 11ej zrobił wycieczkę w towarzystwie fmp. hr. Crenneville do Kloster-Bruck, dla zwiedzenia tamecznej akademii wojskowej. Burmistrz poprzedzał pojazd cesarski. N. Pan ma także zwiedzić pomnik Kopala (dowódzcy strzelców poległego we Włoszech), szpital i dom miejski. N. Pan rozdał ubogim i pogorzelcom różnych gmin 7300 złr. Wieczorem N. Pan będzie w teatrze.

Berlin 7 listop. wieczór. *Provinzial Corresp.* pisze: Mniemano, że nominacya bar. Beusta utrudni stosunki między Austryą a Prusami. Ostatnie zapewnienia gabinetu wiedeńskiego przedewszystkiem nie stwierdzają tego mniemania. Nie zachodzi najmniejszy powód przykładania w interesie Prus szczególnej wagi z tej strony. Stanowisko Prus do Niemiec i do państw europejskich polega w skutku ostatnich wypadków na tak pewnych podstawach, że dalszy pochód naszej polityki nie mógłby już więcej być tamowanym lub ścieśnianym przez usposobienie lub dążności nowego ministra austryackiego. Niebezpieczeństwa z zamianowania bar. Beusta dla tych mogłyby tylko wyrodzić się, którzyby się dali uwieść i podjęli na nowo zamknięte ostatecznie usiłowania w sprawach niemieckich. Wszelki podobny krok przyspieszyłby tylko na nie wyrok, dla Prus zaś stałby się pobudką do tem spieszniejszego i bardziej stanowczego uzupełnienia dzieła narodowego.

Berlin 7 listop. wieczór. *Provinz. Corresp.* powiada, że głównem zadaniem sesyi sejmowej będzie ustanowienie budżetu na rok 1867, tudzież wcielenie księstw Nadelbiańskich, zniesienie ograniczeń zmów i zniesienie opłat od przesiedleń. Życzyć sobie należy, aby sesya nie przeciągnęła się poza miesiąc styczeń. Po zamknięciu sesyi sejmowej oczekiwać należy spiesznego zwołania parlamentu północno-niemieckiego.

Drezno 7 listop. wieczór. Jenerał Bonin przedstawił dziś królowi i królowej jenerałów i wyższych oficerów pruskich. Poczem odbyła się pierwsza wspólna parada przy zaciąganiu straży, w obecności królewicza, wszystkich oficerów saskich, jenerała Bonina i oficerów pruskich. Wojsko saskie rozpuszczone dziś zostało na urlopy, z pozostawieniem po 200 tylko ludzi w batalionie. Z wojska pruskiego wróciło dziś do kraju 1100 ludzi.

Paryż 7 listop. wieczór. *Monitor wieczorny* w przeglądzie swoim tygodniowym stwierdza, że układy względem rozdziału długu państwa papieskiego ciągną się dalej w Paryżu, i wszelka istnieje nadzieja ukończenia takowych w sposób obustronnie zadawalniający.

Wenecya 7 listop. Król przybył tu o godz. 11ej przed południem. Na placu Ś. Marka powitał go patryarcha wśród okrzyków radości zgromadzonego ludu. Następnie król był na nabożeństwie.

Berno 7 listop. Rada związkowa wzywa rząd kantonu Walijskiego, aby w ciągu 10 dni dał wyjaśnienie, czy Jezuici tam się usadowili. Jeżeliby rząd kantonalny nie uczynił wezwaniu temu zadosyć, Rada wyśle komisarza związkowego dla zasięgnięcia wiadomości.

Petersburg 7 listopada. Poseł austryacki hr. Revertera wręczył w poniedziałek Carewiczowi list Cesarza Austryackiego i wielką wstęgę orderu ś. Szczepana.

Nowy Jork 6 listop. wieczór. Obiega tu pogłoska, że Cesarz Maksymilian złożył koronę.

Wiedeń 8 listopada.

— r. Hr. Ludolph, jeneralny konsul austryacki w Warszawie, przybył tutaj za urlopem. Utrzymuje się jednak mniemanie, że przyjazd ten ma posłużyć bar. Beustowi do wywiedzenia się szczegółowo o agitacyi między unitami, której źródłem miała być Galicya, a teraz przez rząd rosyjski przeniesiono ją w dyecezyę Chełmską. Zdaje się wszelako, że informacyj tych mógłby bar. Beust łatwiej zasięgnąć ze Lwowa niż z Warszawy.

Jutro *Wiener Abendpost* ogłosić ma wyłuszczenie przyszłego programatu polityki handlowej.

Wiedeński telegram do dziennika *Politik* donosi krótko i węzłowato, że program bar. Beusta polega na systemie przymierzy służących do odosobnienia Prus. Jeżli to prawda, nie szłoby w tym programie o politykę austryacką, lecz tylko o politykę anti-pruską; zatem bar. Beust znalazłby tylko dla dawnéj swéj polityki rozleglejsze pole. Z tego powodu zdanie to wydaje nam się być nazbyt hazardownem.

Telegrafowana treść artykułu pruskiej *Provinzial Correspondenz* o nominacyi bar. Beusta, wydaje się na pozór, jakby wyrażała zmianę niechętnego dotąd usposobienia rządu pruskiego dla tego ministra i Austryi. Wszakże mamy już w tej chwili cały ten artykuł pod ręką, a z niego widać to tylko, że niechęć ta trwa ciągle, lecz że Prusy nie wiele zważają na znaczenie tej nominacyi, gdyż są tak silne, iż nie lękają się, aby polityka im przeciwna mogła przynieść im szkodę jakową. Oprócz dumnego tonu, jaki z tego artykułu przebija, uderza w nim przedewszystkiem pogróżka państwom południowo-niemieckim, gdyby te chciały związać się ściśle z Austryą. *Prov. Corr.* widocznie bowiem zapatruje się na powołanie bar. Beusta z tego punktu widzenia, jak gdyby celem jej było zawiązać napowrót stosunki Austryi z południowemi krajami niemieckiemi.

Na taki przypadek, *Provinz. Corresp.* grozi zaborem tych krajów. Wyrażenie tego dziennika o „uzupełnieniu dzieła narodowego“ zdradza myśl rządu pruskiego, że dopiero przez zabór ten dzieło owo może być do kresu przywiedzionem. Rząd pruski uważa przeto obecny stan rzeczy jako tymczasowy.

W tym samym duchu pisze ministeryalna *Nordd. allg. Ztg*, dodając nadto upomnienie dla rządu austryackiego z powodu nominacyi hr. Gołuchowskiego. Organ ten rządu pruskiego jest zarazem organem gabinetu petersburskiego, bo powtarza te same argumenta, co dzienniki rządowe rosyjskie. Właśnie jednak tem dziwniej wygląda artykuł *Dniewnika Warsz.*, który podajemy powyżej w dziale „Królestwo Polskie“, bo ten znów wypiera się, jakoby do nominacyi hr. Gołuchowskiego Rosya przywięzywała jaką wagę, i gromi za to dzienniki galicyjskie, że to one taką przywięzują wagę. Wiadomo jednak, że organa rosyjskie, a między niemi i służebnica Rosyi *Nordd. allg. Ztg* wypowiadały niemal Austryi wojnę z powodu hr. Gołuchowskiego. Niech się przeto *Dniewnik* rozprawi z artykułem wstępnym *Nordd. allg. Ztg* (Nr 261) a nie z nami.

Czasopismo paryskie wydawane dla użytku redakcyi dzienników niemieckich pod napisem: *Koresp. franc.* utrzymuje, że jak donosi list nadeszły do Paryża z Petersburga „ze strony kompetentnéj“ zawartem zostało przymierze zaczepne i odporne między Prusami i Rosyą na przypadek podniesienia kwestyi polskiej lub najścia przez Francyę granic Renu. Również między Rosyą a Stanami Zjednoczonemi istnieje umowa odnosząca się do sprawy wschodniéj. „Naprzód — mówi *Kor. fr.* — jak się zdaje, żądania wynagrodzenia, o które się Francya starała w Berlinie w sierpniu tego roku, łącznie z wielu innemi równoczesnemi okolicznościami (a między innemi mową pewnego wysokiego urzędnika francuskiego w szkole polskiej w Paryżu) wywołały nieufność dworu rosyjskiego i utorowały drogę misyi jen. Manteuffla. Rzeczywiście misya ta przywiodła do skutku przymierze zaczepne i odporne między Rosyą a Prusami na dwa przypadki szczególne: pierwszy, gdyby które z obcych państw postawiło kwestyę polską na porządku dziennym, powtóre, gdyby pruska granica nad Renem była zagrożoną. Przymierze mogłoby być tylko indywidualne, a zatem tak z Berlina jak z Petersburga bardzo łatwo możnaby mu zaprzeczyć. Wszelako w oczach rządu francuskiego nie odjęłoby mu to znaczenia.“

W tem doniesieniu rzeczonego pisma jest coś prawdy, lubo może w innej formie. Utrzymują bowiem za rzecz pewną, iż hr. Bismark uzyskał od dworu francuskiego przyzwolenie na zabory w Niemczech, przyrzekając w zamian przyczynić się do zamiarów dworu francuskiego względem Polski, wysłał zaś jen. Manteuffla do Petersburga z przedstawieniami, że jeżeli Rosya opierać się będzie zaborowi pruskiemu w Niemczech, on wtedy przyjmie propozycye francuskie względem Polski. Ta podwójna gra powiodła się gabinetowi pruskiemu, bo jako wprzód Francya, tak następnie Rosya przyzwoliła na zabory. Taka jest inna wielce prawdopodobna wersya tych układów.

Hiszpania nie byłaby dogodnem miejscem pobytu dla Ojca Sgo, gdyby zamierzył Rzym opuścić. Włochy bywały bowiem widownią rewolucyj politycznych, które mogą jeszcze Rzym nawiedzić, ale Hiszpania jest polem nieustannych rewolucyj politycznych, socyalnych i dynastycznych, i długo jeszcze być niem nie przestanie. Dziennik madrycki *Regeneracion* zostający w stosunkach z O. Claret, spowiednikiem królowej, liczy na pobyt Papieża w Toledo lub w Madrycie, któryby się stał przez to, zdaniem jego, stolicą świata chrześcijańskiego. A tymczasem królowa nie jest sama bezpieczną na tronie swoim, gdyż d. 31 października wygwizdano ją w teatrze.

Z Nowego Jorku doniósł telegram podmorski o pogłosce, jakoby Cesarz Maksymilian abdykował. Oczywiście, że jest to tylko pogłoska i nie pierwszy raz w świat puszczona; wszelako obok polecenia danego przez jenerała Sheridana dowódzcy twierdzy Brownsville, aby wspierał Juareza, i zapewnienia nowojorskiego *Timesa*, iż Stany Zjednoczone natychmiast po wyjściu Francuzów osadzą Juareza i bronić go będą, a w zamian za to otrzymają dolną Kalifornię, tudzież północne części posiadłości mexykańskich nad rzeką Rio grande, t. j. części Sinaloa i Chihuahua, pogłoska rzeczona może łatwo stać się prawdziwą. *New-York Times* zapewnia, iż rząd Unii nalega na rząd francuski o bezzwłoczne odwołanie wojsk, po które jak donieśliśmy, wypłyną niebawem okręty do Vera-Cruz.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Petersburg 9 listopada. Jenerał Mikołaj Murawiew Karski umarł d. 4 b. m. Rodzina carska zajęła mieszkanie w Petersburgu. Wszyscy posłowie zagraniczni wrócili do Petersburga.

Wenecya 9 listopada. Król zwiedził publiczne zakłady i pomniki. Deputacya rzymska w piśmie swojem dziękuje municypalności i mieszkańcom Wenecyi za przygotowane dla niej świetne przyjęcie.

Monachium 9 listopada. Słychać, że wydaną zostanie powszechna amnestya bezwyjątkowa.

Kursa. Wiedeń 7 listop. godzina 2 po połud. Metaliki 59·20. — Pożyczka narodowa 66·10. — Losy z roku 1860 79·40. — Akcye banku 713.— Akcye kred. 150·40. — Londyn 128·25. — Srebro 127·25.— Dukat 6·11.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Uwiadomienie.

Mam zaszczyt uwiadomić szanownych Panów Akcyonaryuszów Towarzystwa Sztuk pięknych Krakowskiego, że premium za rok przeszły 1865/6, „Zdobycie Wolmaru,“ już się rozsyła razem ze sprawozdaniem i nowemi Akcyami. Raczą przeto Panowie Akcyonaryusze zgłosić się po te przedmioty do Ajentów Towarzystwa, od których akcye swoje nabyli, wnosząc od razu na ich ręce należność za nowe akcye w kwocie 5 zł. 10 w. a. za każdą. Tym sposobem ułatwi się i przyspieszy czynność Panów Ajentów.

Rozsyłka w tym roku rozpoczęła się od obwodów wschodnich Galicyi. Trwać będzie przez cały miesiąc Listopad.

Panowie Akcyonaryusze krakowscy, którzy w kancelaryi akcye swe nabyli, a których mieszkanie nie jest jej wiadome, zechcą się zgłosić po odbiór ryciny każdego dnia, oprócz świąt i niedziel, od godziny 9éj do 2éj. Można jednocześnie opłacić tegoroczną akcyę.

Kraków 8go Listopada 1866.

J. Fr. Kołosowski,
(1389-1-3) P. O. Sekretarza Dyrekcyi

Edykt.

L. 2609.

Ck. Sąd powiatowy w Wieliczce podaje do wiadomości, iż pod dniem 8ym Września 1866 L. 2609, wniósł skargę do ustnej rozprawy Michał Szewczyk, posiadacz realności w Lednicy dolnej powiatu tutejszego, przeciw Wojciechowi, Jędrzejowi i Kasprowi Ziołkowskiemu, o przemienienie dozwolonej rezolucyą z dnia 5 Września 1835 L. 983 prenotacyi Michała i Agnieszki Szewczyków za właścicieli realności pod L. 79 w Lednicy dolnej w intabulacyą. Gdy Sądowi nie wiadomo życia i miejsca pobytu powyż wspomnionych Wojciecha, Jędrzeja i Kaspra Ziołkowskiego, natenczas ustanawia p. Józefa Zaworskiego z Wieliczki kuratorem, ażeby aż do zgłoszenia pomienionych zapozwanych miejsce tychże zastępował, ale zarazem wzywa Wojciecha, Jędrzeja i Kaspra Ziołkowskiego, by w przeciągu jednego roku, licząc od dnia powyż wniesionej skargi, swoje wnioski wprowadzili; w przeciwnym bowiem razie Sąd tutejszy po upłynionym terminie na rzecz skarżącego intabulacye wspomnionej realności zezwoli. (1381-3)

C. k. Sąd powiatowy.

Wieliczka dnia 8 Października 1866.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 9 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	115	113
— nowe obr. „	124	119
Listy zast. pol. bez k.	86	78
Banknoty pol. 100 złr.	404	394
Ruble ros. za 100 rsr.	169	164
Talary prs. za 100 tal.	192	187
Bankn. pr. za 150 złr.	79½	77½
Srebro nowe austr.	127½	125½
Dukat ważny	6 12	5 97
Napoleon d'or	10 40	10 15
Półimperyały rosyjs.	10 65	10 40
Listy galic. nowe z k.	74 50	72 50
— — stare „	77 50	75 50
Oblig. indem. „	68 —	66 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	222	217
„ L.-Cz. z całą wpł.	188	183

Wiedeń 8 list. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki	59	30
5% Pożyczka narod.	66	25
Akcye banku wied.	713	
— — kred.	150	50
Losy 5% z r. 1860	79	25
Srebro	127	25
Londyn 10 funt. szter.	128	25
Dukat pojedynczy	6	11

Wiedeń 7 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 —	53 90
— Pożyczka narod.	66 20	66 —
— Metaliki na m. k.	58 60	58 40
— Obl. ind. niż. Aus	82 50	82 —
— — czeskie	83 25	82 75
— — węgiers.	71 —	70 —
— — chor. i b.	— —	72 —
— — galicyjs.	67 50	66 75
— — bukow.	66 —	65 —
— — siedmgr.	66 25	65 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	89 75	89 50
4% Galicyjskie.	73 —	72 —
5½% Węgiersk. los.	82 50	82 —
5% Boden Cr. austr.	102 50	101 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	152 —	151 25
— — 1854	74 —	73 50
— — 1860	79 50	79 30
— — 1864	72 40	72 20
— Como-Rente.	18 50	17 50
— Kredytowe	125 75	125 25
— tryest na 4½%	113 —	111 —
— żegl. par. na D.	81 50	80 50
— Ks. Esterhazy	— —	— —
— Księcia Salm.	28 —	27 —
— — Palfy	22 —	21 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	25 —	24 —
— hr. St. Genois	24 —	23 —
— miasta Budy	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	19 50	18 50
— hr. Waldstein	20 —	19 —
— hr. Keglevich	13 —	12 —
— Rudolfa	12 25	11 75
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	714 —	712 —
Zakładu kredytowego	150 50	150 30
Żeglugi par. na Dunaju	462	460 —
Kolei półn. Ferdynan.	1625	1620
— rządowéj fr.-a.	198 10	197 90
— zachodniéj c. El.	129 50	129 —
— Pardubickiéj	111 75	111 25
— południowéj	209 —	208 50
— Galicyjskiéj	219 75	219 25
Czerniow. z wpł. 80%	185 50	185 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 5½)	109 —	108 75
Augsg. 100 zł. nr (5)	108 20	108 —
Berlin 100 tal. (5)	—	—
Frankf. n. M. 100 (4½)	108 40	108 30
Hamb. 100 mark. (3¾)	95 90	95 75
Londyn 10 fun. (4½)	128 75	128 25
Paryż 100 frank. (3)	51 20	51 10

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	17 60	17 51
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 11	6 11½
— — obrączk.	6 11	6 11½
Złoto al marco	6 10	6 9
Napoleondory	10 30	10 29
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 90	10 80
Luidory (niemieckie)	10 60	10 55
Suwereny angielskie	12 97	12 92
Imperyały rosyjskie	10 60	10 55
Srebro	127 75	127 25
— kupony	127 75	127 50
Talary związkowe	1 91½	1 91
Pruskie bilety kas.	1 91½	1 91
Lwów 7 listop.		
Dukat	6 12	6 5
Półimperyał rosyjski	10 65	10 43
Rubel srebr. rosyjsk.	1 97	1 93
Talar pruski	1 93	1 91
Listy gal. b. kup. w. a.	73 13	72 30
— m. k.	76 77	75 99
Obligi indem. b. kup.	68 43	67 60
Akc. kol. gal. b. kup.	222 33	219 —
„ „ lwow.-czer.	186 33	183 67

Warsz. 7 listop.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	78 —	— —
Listy zast III okr. „	78 50	78 17
kupon „	—	1 50
Listy likwidacyjne	62 50	62 —
kupon „	— —	1 74⅘
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	70 —	69
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	59 25	— —
5% Pożyczka loteryjna	110 33	110 —
Wrocł. 7 listop.		
Banknoty austryac.	78⅚	78⅓
Polskie bilety bank.	78 7/12	78 1/12
„ Listy zastaw.	61	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 8 listop.		
Renta 3%		68 80
Londyn 8 listop.		
Konsole		89⅜

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych *od 10go Czerwca r. b.*

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*